

BIBLIOTEKA
INSTITUTE KULTURNY
GDAŃSKU

Oplata pocztowa ulszczona ryczałtem

W NUMERZE

ZOFIA RZEPLIŃSKA — Karol Liebknecht i Róza Luxemburg
WACŁAW SZUMSKI — 28 stycznia 1886 r.
JAKUB LITWIN — Nad „Matką” Gorkiego
LESZEK GOLIŃSKI — Czerwone niebo nad Berlinem
STEFAN WILANOWSKI — „Commonwealth” i Colombo

WIAS

tygodnik społeczno-literacki

Rok VII

Warszawa, dn. 29 stycznia 1950 r.

Nr 4 (235)

Mikołaj Tichonow

LENIN

Zima — zwyczajna, niespodziana; zima — a noc na krótko spada, Obfitość spraw niewyczerpana, błyskają dni śmiertelnych zmagani. Nad ranem się podnoszą skronie — na rzadką chwilę odetchnienia, I oto widzi jak na dłoni — kraj, trosk ogromnych zapomnienie, Kraj cały w drodze, cały w marszu, Rosji kochanej dal bezbrzeżna, Na czapkach — purpurową gwiazdę, w ogniu stojące pola śnieżne.

Nie dni się palą tam, — lecz wieki, a w ich oczyszczającym żarze Wzbiera ludowej łoskot rzeki, której ten ogień nie postarza. Zawsze tak samo młode ono — to serce ludu zapalaczywe, Burz wszystkich ogniem rozjaśniona przyszłość i świata los

[prawdziwy.

A On, co życie oddał całe na służbę tej szczęśliwej Rosji. Prowadzi młode jej oddziały, aby wysoko sztandar niósł.

Widnokrąg zorza barwi złotą... Mgła tamte lata na wiek zetrze... Tak kochał Rosję, jak On kochał! Co może być na świecie świętsze!

Huczcy na nowo wicher wojny i znowu zima, noc zapada, I znowu jęczą nasze pola deptane wśród śmiertelnych zmagani. Znowu nad Kremlem płonie luna, ogniem się przestrzeń śnieżna pali, O przeznaczeniu Rosji dumnym znów mówi światu wielki Stalin. Kraj cały w marszu, bój się toczy, a w sercu ludu gniew się pieni, I znów rosyjskie pułki kroczą, sztandar Lenina ponad niemi.

1943.

Tłum. Anna Kamińska

WITOLD ŁUKASZEWICZ

DZIEŁO LENINA

21 stycznia 1924 roku o godzinie 6-ej minut 50 wieczorem zmarł w Gorkach pod Moskwą Włodzimierz Iljicz Uljanow-Lenin, twórca bolszewizmu i pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Zmarł w 54-ym roku pracowitego życia ten, który był ucieleśnieniem całej rewolucji rosyjskiej, ten, który wzniósł ją w swojej myśli, przygotował, urzeczywistnił, uratował. Lenin jest największym i pod każdym względem najczystszy z twórców historii człowieka. Nikt więcej nie zdołał dla ludzkości niż Lenin — tak ocenił leninowskie dzieło Henri Barbusse.

Śmierć Lenina, wodza i nauczyciela, była ciężkim ciosem dla partii, klasy robotniczej, mas ludowych Z.S.R.R. i dla mas pracujących całego świata. Zgon Lenina wywołał radość w obozie imperialistów, którzy spodziewali się, że bez Lenina zginie dyktatura proletariatu. Śmierć Lenina dodała również bodźca tym wszystkim ukrytym i jawnym wrogom marksizmu-leninizmu, którzy próbowali bez powodzenia zepchnąć partię z drogi leninowskiej, wyzwać z bolszewizmu. Nadzieje imperialistów i ich sojuszników-zdradców socjalizmu, były ponne. Lenin dał bowiem swojej partii niezwyrodną oręż w postaci rewolucyjnej idei — oręż leninizmu. Lenin zaszczerpił partii swoją płomienną nienawiść do ustroju burżuazyjnego, swoją niezłomną wolę obalenia tego ustroju i stworzenia komunizmu.

W nocy z 21 na 22 stycznia odbyło się plenium Komitetu Centralnego partii bolszewików, które powiadomiło następującą odezwą lud pracujący Z.S.R.R. i całego świata o śmierci Lenina: „21 stycznia zakończył swą drogę życiową tow. Lenin. Umarł człowiek, który złożył naszą stalową partię, budował ją rok za rokiem, prowadził ją naprzód pod ciężkimi warunkami, uczył i hartował w zacieklej walce ze zdrajcami klasy robotniczej, z ludźmi półowiecznymi, chwiejnymi, z dezerternami. Umarł człowiek, pod którego kierownictwem niezłomnie szeregi bolszewików były się w roku 1905, cofały się w okresie reakcji, znów nacierali, stały na czele wojowników z samowładztwem, potrafiły rozbić, zdemaskować, opalić ideowe panowanie mienszewików i eserowców. Umarł człowiek, pod którego bojowym przewodem nasza partia, owiana dymem prochu, władając ręką zatknęła sztandar Października nad całym krajem, zlamana opór wrogów, stworzyła trwałą podstawę panowania mas pracujących w byłej Rosji carskiej. Umarł twórca Międzynarodówki Komunistycznej, przywódca komunizmu światowego, miłość i chwila proletariatu międzynarodowego, sztandar uciskanego wschodu, wódz dyktatury robotniczej w Rosji. Nigdy jeszcze od śmierci Marksa dzieje wielkiego wyzwolenie ruchu proletariackiego nie wysunęły takiej tytanicznej postaci, jak nasz zmarły wódz, nauczyciel, przyjaciel. Wszelkie, co w proletariacie jest zaiste wielkie i bohaterkie — nieustraszonej umysł, żelazna, nieugięta, stanowcza, wszystko przezwyciężająca wola, święta nienawiść, nienawidząca śmierci do niewoli i ucisku, rewolucyjny zapęd, który porusza góry z posad, bezgraniczna wiara w siły twórcze mas, niezwykły geniusz organizacyjny — wszystko to znalazło swoje ucieleśnienie

w Leninie, którego imię stało się symbolem nowego świata od zachodu do wschodu, od południa do północy.

Lenin, jak nikt inny, umiał dojrzeć i to co wielkie, i to co małe, przewidywać największe przełomy dziejowe, a równocześnie uwzględnić i wyznaczyć każdy mały szczegół; umiał, gdy trzeba było, zaciekle atakować; gdy trzeba, cofać się, by szykować nowe natarcie. Obce mu były skostniałe formy; jego mądre oczy wszechwidzące nie znaly żadnych zasłon. Był on bowiem urodzonym wodzem armii proletariackiej, geniuszem klasy robotniczej. (Lenin Włodzimierz Iljicz. Wyd. Instyt. Marksa — Engelsa — Lenina. Moskwa 1945, str. 245-6).

W dniach 22 — 23 stycznia udali się do Gorki członkowie Komitetu Centralnego Partii z Józefem Stalinem na czele, członkowie rządu, delegacje II-go Ogólnorosyjskiego Zjazdu. Rad i moskiewskich organizacji robotniczych oraz liczni chłopcy z okolicznych wsi. 23 stycznia o godz. 10-ej rano przeniesiono trumnę z ciałem Lenina z Gorki do stacji Gierasimowo, o godzinie 1-ej kondukt żałobny przybył do Moskwy. Trumnę przeniesiono w asyście tysięcy proletariuszy do Sali Kolumnowej w Domu Związków, gdzie przez cztery dni składaly hold Zmarlemu delegacje robotników i chłopów, czerwonoarmistów i urzędników, młodzieży i delegacje robotnicze zagraniczne. 27 stycznia o godz. 9-ej rano trumnę ze zwłokami Lenina przeniesiono z Domu Związków na Plac Czerwony, aby na 60 mogli pożegnać swego wodza. O godz. 4-ej po południu przy dźwiękach żałobnej muzyki i głosów tysięcy syren fabrycznych złożono śmiertelne szczytki Lenina w mauzoleum. W dniu pogrzebu Lenina proletariat wszystkich krajów ogłosił pięciominutową przerwę w pracy w fabrykach. Masy pracujące całego świata żegnały swego wodza i nauczyciela, wiernego druha i obrońcę — Lenina. W chwili Jego śmierci jeszcze raz okazało się, że partia leninowska jest bliska masom robotniczym, że jest gwarantem zwycięstwa socjalizmu w Z. S. R. R. i w innych krajach. Do partii wstąpiło w krótkim czasie przeszło dwieście tysięcy robotników i chłopów, gotowych oddać życie za sprawę Lenina. Był to tzw. Leninowski Zaciąg do partii, którego wychowaniu ideologicznemu poświęcił szczególną uwagę Józef Stalin, najwierniejszy syn partii bolszewickiej, wielki następca i kontynuator dzieła Lenina. Temu to Zaciągowi Leninowskiemu dedykował Stalin niedoścignioną w prostocie wykładu, a przy tym jakże głęboką pod względem dialektycznego ujęcia, swą rozprawę pt. „O podstawach leninizmu”, stanowiącą cykl wykładów, wygłoszonych przez niego na Uniwersytecie Świerdłowskim w kwietniu 1924 roku. Wymieniona wyżej praca teoretyczna Stalina przyczynila się do ideowego rozgromienia trockizmu i jego sojuszników, uzbroiła ona wówczas bolszewików i uzbraja dzisiaj klasę robotniczą na całym świecie w ostry, niezawodny oręż teorii marksistowsko-leninowskiej w ich marszu ku socjalizmowi.

6 stycznia otwarte zostało posiedzenie żałobne II-go Zjazdu Rad Z.S.R.R.

Zjazd w wielkim skupieniu słuchał Stalina, który w imieniu partii składał wielką przysięgę zmarłemu wodzowi i nauczycielowi proletariatu — Leninowi: „My, komuniści — mówił Stalin — jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Stanowimy armię wielkiego strateg proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której tworzą i kierownikiem jest towarzysz Lenin...”

Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wysoko dźwierać oczy wszechwidzące nie znaly żadnych zasłon. Był on bowiem urodzonym wodzem armii proletariackiej, geniuszem klasy robotniczej”. (Lenin Włodzimierz Iljicz. Wyd. Instyt. Marksa — Engelsa — Lenina. Moskwa 1945, str. 245-6).

Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin strzec jednosc naszej partii jak oka w głowie. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że wykonamy z honorem również i to twoje przykazanie!...

Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin strzec i umacniać dyktaturę proletariatu. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie uczynimy szczegółów swych sił, aby wykonać z honorem również i to twoje przykazanie!...

Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że wykonamy z honorem również i to twoje przykazanie!...

Towarzysz Lenin mówił nam nieustannie o konieczności dobrowolnego związku narodów naszego kraju, o konieczności ich braterskiej współpracy w ramach Związku Republik. Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że wykonamy z honorem również i to twoje przykazanie!...

Lenin wskazywał nam niejednokrotnie, że wzmocnienie Armii Czerwonej, jej doskonalenie jest jednym z najważniejszych zadań naszej partii... Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną... Odcząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wierność zasadom Międzynarodówki Komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy oszczędzali swego życia, aby wzmocnić i rozszerzyć siły robotników i chłopów. Przysięgniemy więc, towarzysze, że nie będziemy oszczędzali sił, aby wzmocnić naszą Armię

LENIN

(Z KSIĄŻKI J. STALINA
O LENINIE)

Lenin orzeł górski

Po raz pierwszy poznałem się z Leninem w roku 1903. Wprawdzie była to znajomość nie osobista, lecz zaoczna, oparta na wymianie listów. Ale zastawiła ona niezatarte wrażenie, które nie opuszczało mnie przez cały czas mej pracy w partii. Znajdowałem się wówczas na Syberii, na zesłaniu. Znajomienie się z działalnością rewolucyjną Lenina z końca lat dziewięćdziesiątych i szczególnie po roku 1901, po wydaniu „Iskry”, dało mi przekonanie, że w osobie Lenina mamy człowieka niezwykłego. Nie był on wówczas w moich oczach zwykłym kierownikiem partii, był jej faktycznym twórcą, ponieważ tylko on rozumiał wewnętrzną istotę i palące potrzeby naszej partii. Kiedy porównywałem go z pozostałymi kierownikami naszej partii, zdawało mi się ciągle, że współtowarzysze Lenina — Plechanow, Martow, Alekselrod i inni — stoją niżej od Lenina o całą głowę, że Lenin w porównaniu z nimi nie jest po prostu jednym z kierowników, lecz kierownikiem wyższego typu, orłem góskim, nieznającym bojaźni w walce i śmiało prowadzącym partię naprzód po niezbadanych drogach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Lenin z bliska

Po raz pierwszy spotkałem się z Leninem w grudniu 1905 r. na konferencji bolszewików w Tammerforsie (w Finlandii). Spodziewałem się ujrzeć orła góskiego naszej partii, wielkiego człowieka, wielkiego nie tylko pod względem politycznym, ale i tak powiem, również pod względem fizycznym, Lenin bowiem przybierał w mojej wyobraźni postać olbrzyma, postawnego i okazałego. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy ujrzałem człowieka całkiem zwykłego, wzrostu niżej średniego, nieczym, dostownie niezłym różniącym się od zwykłych śmiertelników...

Przyjeździe jest, że „wielki człowiek” widać się zazwyczaj spóźniać na zebrania, aby członkowie zebrania z biciem serca oczekiwali jego pojawienia się, przy czym przed pojawieniem się wielkiego człowieka członkowie zebrania uprzedzają: „...s... cie... idzie”. Ta ceremonia nie wydawała mi się zbyt potrzebna, gdyż imponuje ona, wzbudza szacunek. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy dowiedziałem się, że Lenin przybył na zebranie wcześniej niż delegaci i gdzieś w jakimś kącie prowadzi najwyuczajniej w świecie rozmowę, najzwyklejszą rozmowę z najzwyklejszymi delegatami konferencji. Nie ukrywam, że wydało mi się to wówczas do pewnego stopnia naruszeniem pewnych nieodzownych zasad.

Dopiero później zrozumiałem, że ta prostota i skromność Lenina to dażenie do tego, aby nie zwracał na siebie uwagi, a w każdym razie, by nie rzucać się w oczy i nie podkreślać swego wysokiego stanowiska — że rys ten jest jedną z najbliższych stron Lenina jako nowego wodza nowych mas, prostych i zwykłych mcs najgłębszych „nizin” ludzkości.

Znakomite były dwa przemówienia Lenina, wygłoszone na tej konferencji: o chwili bieżącej i o kwestii rolnej. Niestety, nie zachowały się one. Były to przemówienia natychmiastowe, które wywołały nieopisaną zachwyt całej konferencji. Niezwykła siła przekonania, prostota i jasność argumentacji, więź z dla wszystkich zrozumiałymi daniami, brak próżności, brak zawrotnych gestów i błyskotliwych zdań, obliczonych na efekt — wszystko to korzystnie wyróżniało przemówienie Lenina w porównaniu z przemówieniami zwykłych „parlamentarnych” mówców.

Ale zachwycała mnie wówczas w przemówieniach Lenina niezbita siła logiki, która nieco sucha, ale za to gruntownie opanowuje audytorium, stopniowo elektryzuje je, a następnie bierze w posiadanie, jak się to mówi bez reszty. Pamiętam, jak wielu z delegatów mówiło wówczas: „Logika w przemówieniach Lenina — to jakiejś wszechmocnej macki, które chwytają się ze wszystkich stron kleszczami, i nie masz siły, która byłaby zdolna wyrwać cię z nich: albo poddają się, albo decydują się na całkowitą porażkę”. Sądzę, że ta cecha szczególna przemówień Lenina jest najbliższą stroną jego sztuki oratorskiej.

Wobec porażki

Po raz drugi spotkałem się z Leninem w 1906 r. na zjeździe naszej partii w Sztokholmie. Wiadomo, że na tym zjeździe bolszewicy okazali się w



mniejszości, ponieśli porażkę. Pierwszy raz widziałem wówczas Lenina w roli pokonanego. Ani odrobina nie był podobny do tych wodzów, którzy po porażce utyskują i rozpaczają. Przeciwnie, porażka uczyniła z Lenina uosobienie energii, pobudzające stronników jego do nowych walk, do przyszłego zwycięstwa. Mówiłem o porażce Lenina. Ależ jaka to była porażka! Dość było spojrzeć na przeciwników Lenina, zwycięzców zjazdu sztokholmskiego — na Plechanowa, Alekselroda, Martowa i innych: bardzo mało przypominali prawdziwych zwycięzców, ponieważ Lenin w swej bezlitosnej krytyce mniejszości nie zostawił nich w spokoju, nie zostawił suchych nitki. Pamiętam, jak to my, delegaci bolszewicy, zdaliśmy się, wpatrzni w Lenina, pytaliśmy go o radę. W przemówieniach niektórych delegatów przebiegało zniechęcenie, zniechęcenie. Przypominam sobie, jak w odpowiedzi na takie przemówienie Lenin sztywno wycedził przez zęby: „Nie jesteście, towarzysze, zwyciężonymi na pewno, bo mamy słusność”. Nienawidził do utyskujących inteligentów, wiara w swe siły, wiara w zwycięstwo — oto o czym mówił z nami wówczas Lenin. Czuliśmy, że porażka bolszewików jest chwilowa, że w najbliższej przyszłości bolszewicy muszą zwyciężyć.

„Nie utyskiwać z powodu porażki” — to ta właśnie cecha szczególna w działalności Lenina, która pomagała mu zjednoczyć wokół siebie wierną do ostatka i ufną w swe siły armię.

Nie pyszczyć się zwycięstwem

Na następnym zjeździe w Londynie, w roku 1907, bolszewicy odnieśli zwycięstwo. Po raz pierwszy widziałem wówczas Lenina w roli zwycięzcy. Zazwyczaj zwycięstwo uderza rozmaitym wodzom do głowy, czyni z nich zarozumiałców, pyszałków. Najczęściej w takich wypadkach zaczynają świecić zwycięstwem i spojczywać na laurach. Lecz Lenin ani na jotę nie przypominał owych wodzów. Przeciwnie, właśnie po zwycięstwie stawał się szczególnie czujny i baczny. Przypominam sobie, jak uporażył się Lenin uwaga wówczas delegatom: „po pierwsze — nie upajać się zwycięstwem i nie pyszczyć się nim; po drugie — utrwalić swoje zwycięstwo; po trzecie — dobić przeciwnika, gdyż jest on tylko pobity, a bynajmniej jeszcze nie dobit”. Zjadliwie wyśmiewał delegatów, którzy lekko-myślnie zapewniali, że „odtąd skończyliśmy z mniejszościami”. Nie trudno było mu dowiedzieć się, że mniejszości wciąż jeszcze mają koczowniczy charakter, że trzeba z nimi walczyć umiejętnie, że wszędy miar unikając przecenienia własnych sił, a zwłaszcza niedoceniania sił przeciwnika.

„Nie pyszczyć się zwycięstwem” — oto ta sama cecha szczególna charakteru Lenina, który pozwalała mu trzeźwo obliczyć siły przeciwnika i zabezpieczyć partię przed możliwymi niespodziankami.

Zasady i polityka

Wodom partii nie może nie zależeć na opinii większości swej partii. Większość — to siła, z którą wódz musi się liczyć. Lenin rozumiał to nie gorzej niż każdy inny kierownik partii. Ale nigdy nie stawał się niewolnikiem większości, zwłaszcza kiedy większość tej partii było zasadniczym podstawą. Bywały momenty w historii naszej partii, kiedy zdanie większości lub chwilowe interesy partii stawały w sprzeczności z podstawowymi interesami proletariatu.

Lenin w takich wypadkach stawał bez wahania, zdecydowanie na stanowisku zasadniczym, przeciwko większości partii. Co więcej — nie bał się występować w takich wypadkach dostownie sam jeden przeciw wszystkim, wychodząc, jak często mawiał, z założenia — że „polityka wierna zasadom jest jedynie słuszną polityką”.

Porządek rewolucyjny

Obeszani z historią narodów teoretycy i wodzowie partii, którzy przestudiowali dzieje rewolucji od początku do końca, bywają niekiedy opanowani pewną nieprzychylną chorobą. Choroba ta zwie się lekkiem przed masami, brakiem wiary w zdolności twórcze mas. Na tym gruncie powstaje niekiedy pewnego rodzaju arystokratyzm wódzów w stosunku do mas niewtajemniczonych w dzieje rewolucji, lecz powołanych do burzenia starego ładu i budowania nowego. Obawa, że rozpętają się żywioły, że masy mogą „wiele rzeczy niepotrzebnie zniszczyć”, chęć odegrania roli niańki, która usiłuje uczyć masy według książki, ale nie chce uczyć się u mas — oto podłożę tego rodzaju arystokratyzmu.

Lenin był zupełnym przeciwieństwem takich wódzów. Nie znam drugiego rewolucjonisty, który był tak głęboko wierzył w twórcze siły proletariatu i rewolucyjną celowość jego instynktu klasowego, jak Lenin. Nie znam drugiego rewolucjonisty, który był umiał tak beztrosko biczować zadowolonych z siebie krytyków „chaosu rewolucyjnego” i „bachanalii samowolnych czynów mas”, jak Lenin. Przypominam sobie, jak w toku pewnej rozmowy, w odpowiedzi na uwagę jednego z towarzyszy, że „po rewolucji powinien nastąpić normalny porządek”, Lenin z sarkazmem rzucił w odpowiedź: „E, jeżeli ludzie pragną być rewolucjonistami zapominają, że najbardziej normalnym porządkiem w dziejach jest porządek rewolucyjny”.

Stąd pogardliwy stosunek Lenina do wszystkich tych, którzy usiłowali spoglądać z góry na masy i uczyć je według książki. Stąd też słowa Lenina, nieustannie przez niego gloszone: uczyć się u mas, pojąć ich czyny, starannie studiować praktyczne doświadczenia walki mas.

Wiara w twórcze siły mas — to ta właśnie cecha szczególna działalności Lenina, która dawała mu możliwość opowiadać myślą żywo i skierować ruch jego w łożysko rewolucji proletariackiej.

Geniusz rewolucji

Lenin był urodzony dla rewolucji. Był on zaiste geniuszem wybuchów rewolucyjnych i niezrównanym mistrzem kierownictwa rewolucyjnego. Nigdy nie czuł się tak swobodnie i radośnie, jak w okresie wstrząsów rewolucyjnych. Nie chciał przez to bynajmniej powiedzieć, że Lenin jednakowo pochwałiał każdy wstrząs rewolucyjny lub że zawsze i we wszystkich warunkach był za wybuchami rewolucyjnymi. Bynajmniej. Chęć przez to jedynie powiedzieć, że nigdy genialna zdolność przewidywania, właściwa Leninowi, nie przejawiała się w sposób tak doskonały i tak dobitny jak w czasie wybuchów rewolucyjnych. W czasie przemłowy rewolucyjnych dostownie rozkwitał, stawał się jasnowidzem, przewidywał ruchy klas i możliwe zygarki rewolucji, widząc je jak na dłoni. Nie darło powiadać u naszych kołach partyjnych, że „Ilicz umie pływać po falach rewolucji jak ryba w wodzie”. Stąd „uderzająca” jasność haseł taktycznych i „zawrotna” śmiałość rewolucyjnych planów Lenina.

DZIEŁO LENINA

Dokończenie ze str. 1.

byli molami książkowymi, oderwanymi od mas i ich potrzeb, wygodniami i permanentnymi tchórzami. Nie wyczuwali oni rewolucji październikowej 1917 roku w Rosji, a gdy ją ujrzeli ku niepomiernemu swemu zdziwieniu nie zechcą zrozumieć jej ducha i zasięgu działania — nie będą umieli wyjść poza przestarzałe już pojęcia rewolucji burżuazyjnej — demokratycznej. To do nich kierował przede wszystkim Lenin w kwietniu 1917 roku następujące uwagi: „Nasza nauka to nie dogmat, lecz wytyczna działania — tak mówili zawsze Marks i Engels, którzy słusznie wytykali — wykonywanie na pamięć i proste powtarzanie „formuł”, mogących w najlepszym razie zaledwie nakreślić ogólnie zadania, z konieczności zmieniające się zależnie od konkretnych ekonomicznych i politycznych warunków w każdym poszczególnym okresie procesu dziejowego... Trzeba koniecznie zrozumieć tę niewątpliwą prawdę, że marksista powinien uwzględnić żywe życie, dokładne fakty rzeczywistości, nie zaś w dalszym ciągu obstawać przy teorii dnia wczorajszego...” (Lenin: „Listy o taktyce”. Dzieła, wyd. III, t. XX, str. 100—101).

Marksizm - leninizm — jak z tego wynika — to nie dogmat religijny — to nie teoria uporczywego obstawania przy tym, co się już przeżyło, przy teorii dnia wczorajszego, marksyzm-leninizm — to wiecznie żywa i wzbogacająca się nowymi doświadczeniami rewolucyjna teoria łącząca niepodzielnie z rewolucyjną praktyką walczącego o socjalizm proletariatu międzynarodowego.

Podstawowym zagadnieniem w leninizmie jest zagadnienie dyktatury proletariatu, warunków jej zdobycia i utrzymania. Jak wygląda leninowska teoria i praktyka odnośnie tego zagadnienia?

„Dyktatura proletariatu — pisze Stalin w rozprawie „O podstawach leninizmu” — jest narzędziem rewolucji proletariackiej, jej organem, jej najważniejszym punktem oparcia, powołanym do życia po to, aby po pierwsze, zgnieść opór obalonych wyzyskaczy i utrwalił swe zwycięstwo; po drugie, doprowadzić rewolucję proletariacką do końca, doprowadzić rewolucję do zupełnego zwycięstwa socjalizmu. Pokonał burżujazę, obalił jej władzę rewolucja zdoła i bez dyktatury proletariatu. Ale zgnieść opór burżujazę, utrwalił zwycięstwo i ruszyć dalej ku ostatecznemu zwycięstwu socjalizmu rewolucja już nie zdoła, jeżeli na pewnym szczeblu swego rozwoju nie stworzy specjalnego organu w postaci dyktatury proletariatu jako swej głównej opory... Wiążeć władzę — to dopiero początek dzieła. Burżujazę, obalona w jednym kraju, długo jeszcze pozostaje wspaniałą wielą przyczyn suniejszą od proletariatu, który ją obalił. Dlatego też wszystko sprowadza się do tego, aby utrzymać władzę, wzmocnić ją, uczynić niezwycięzoną. Czego trzeba, aby dopiąć tego celu? Aby dopiąć tego celu, należy spełnić przynajmniej trzy główne zadania, które „nasz jutrz” po zwycięstwie stają przed dyktaturą proletariatu:

- złamać opór obalonych i wyzyskanych przez rewolucję obszarników i kapitalistów, unicestwić wszelkie ich próby przywrócenia władzy kapitału;
- zorganizować budownictwo w duchu skupienia wszystkich mas pracujących wokół proletariatu i doprowadzić tę pracę w kierunku przygotowującym likwidację, zniesienie klas;
- uzbroić rewolucję, zorganizować armię rewolucji do walki z wrogami zewnętrznymi, do walki z imperializmem”. („Zagad. leninizmu”, str. 31—2).

Ale walka z restauracyjnymi dążnościami klas kapitalistycznych, obalonych przez rewolucję proletariacką, to rzecz nie łatwa, jeśli się uwzględni siłę i trwałość międzynarodowych stosunków burżujazę, siłę przyzwyczajenia — naleciałości burżuazyjnych tkwiących w świadomości mas oraz siłę drobnej produkcji, rodzaje „żywiłowo i w skali masowej — jak to stwierdza Lenin — kapitalizm i burżujazę”. Ten właśnie ostatni problem — to niezmiernie trudny brot przedstawiania gospodarki drobnotawowej na tory gospodarki socjalistycznej, wymagający czasu, umiejętności organizatorskiej i doświadczenia. Z tych przede wszystkim względów Lenin uważa dyktaturę proletariatu za „najbardziej ofiarną i najbardziej nieubalaganą wojnę, prowadzoną przez nową klasę przeciw potężniejszemu wrogowi, przeciw burżujazę, której opór został uduświecony przez jej obalenie...” i określa dalej dyktaturę proletariatu jako „uporczywą walkę, krwawą i bezkwaśną, prowadzoną środkami przemocy i pokoju, zbrojną i gospodarczą, pedagogiczną i administratorską — przeciw siłom i tradycjom starego społeczeństwa”. (Lenin: Dzieła, wyd. III, t. XX, str. 109). Z tych względów leninowska koncepcja dyktatury proletariatu — nie sprowadza trwania dyktatury do przelotnego okresu lecz do całej epoki historycznej.

Dyktatura proletariatu jako panowanie proletariatu nad burżujazę — „to nie zwykła zmiana rządu, lecz nowe państwo z nowymi centralnymi i lokalnymi organami władzy, państwo proletariatu, powstałe na gruzach dawnego państwa, państwa burżujazę”. „Dyktatura proletariatu — pisze Stalin — powstaje nie na gruncie porządków burżuazyjnych, lecz

w toku ich burzenia, po obaleniu burżujazę, w toku wyzyszczenia obszarników i kapitalistów, w toku socjalizacji podstawowych narzędzi i środków produkcji, w toku dokonywanej przemocą rewolucji proletariatu. Dyktatura proletariatu — to władza rewolucyjna, opierająca się na przemocy nad burżujazę. ...Dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskowanej większości nad wyzyskującą mniejszością”. (Lenin: Zagad. leninizmu, str. 34—5).

Dlatego też dyktatura proletariatu nie może być „demokracją dla wszystkich” w równym stopniu dla biednych i dla bogatych. Dyktatura proletariatu — według Lenina „musi być państwem na sposób demokratycznym — dla proletariatu i mas nie posiadających w ogóle, i na nowy sposób dyktatorskim — przeciw burżujazę”. (Lenin: Państwo a rewolucja. Dzieła Wybrane, t. II, cz. I, str. 156) Teoria „czystej” demokracji — według Lenina — jest „teorią wierzchołka klasy robotniczej, obłaskawionego i podkarmionego przez rabusio imperialistycznych”. Powołano ją do życia „w celu osłonecia ropiejących urzędów kapitalizmu, upiększenia imperializmu i nadawania mu siły moralnej w walce przeciwko wyzyskiwanym masom... Tylko przy dyktaturze proletariatu możliwe są rzeczywiste „swobody” dla wyzyskiwanych i rzeczywisty udział proletariatu i chłopów w rządzeniu krajem”. (Stalin Zagadnienia leninizmu, str. 35—6). Z tego wszystkiego, co wyżej powiedziano, wynika, że dyktatura proletariatu może być jedynie wynikiem burzenia burżuazyjnej maszyny państwowej, jej armii, policji, jej aparatu urzędowego — a nie wynikiem pokojowego rozwoju burżuazyjnego społeczeństwa i burżuazyjnej demokracji.

Państwową formą dyktatury proletariatu jest władza radziecka, wsparta na systemie Rad, na bezpośrednich organizacjach samych mas, najpotężniejszych organów rewolucyjnej walki i politycznych wystąpień tych mas, które ogarniają wszystkich doświadczonego i wyzyskiwanych: robotników, chłopów, żołnierzy. Stalin tak określa istotę władzy radzieckiej: „Władza Radziecka — to zjednoczenie i ukonstytuowanie się Rad lokalnych w jedną ogólną organizację państwową, w organizację państwową proletariatu jako awangardę mas uciskanych i wyzyskiwanych i jako klasy panującej — zjednoczenie w republikę Rad”.



Narzędziem tak pojętej dyktatury proletariatu „jest partia, najwyższa forma organizacji proletariatu, podstawowy czynnik kierowniczy w tonie klasy robotniczej i wśród organizacji tej klasy”. Partia, zorganizowana z czelowny oddział klasy robotniczej, działająca jednolicie woli zbiorowej, wolna od frakcji, wzmacniająca się samokrytyką i oczyszczająca się od żywiołów oportunistycznych w jej szeregach, partia pracująca według stylu Lenina-Stalina, tj. z rozmachem rewolucyjnym i trzeźwym praktycystycznym, związana z masami i wyznaczająca potrzeby tych mas, powiązana wreszcie z masami bezpartyjnymi, partia o żelaznej dyscyplinie wewnętrznej, a jednocześnie oparta na zasadach wewnętrznej demokracji — to sztab bojowy proletariatu, który ma umocnić jego zwycięską dyktaturę, ma umocnić ją, utrzymać i rozszerzyć aż do czasu zupełnego zwycięstwa socjalizmu.

Oto w skróceniu leninowska koncepcja dyktatury proletariatu, najważniejsze ogniwo w leninizmie.

prostu nie chce, że dokonał go jeden człowiek skromny, usiłujący zawsze pozostać w cieniu, by nie podkreślać wobec mas swego wysokiego stanowiska, człowiek o prostym, proletariackim trybie życia a jednocześnie koryfusz nauki, niedościgniony mistrz dialektyki materialistycznej, człowiek kochający książki i szerego człowieka, żyjący dla mas, dla ich wyzwolenia społecznego, szermierz i wódz pierwszej na świecie rewolucji socjalistycznej. Imię Lenina, jego dzieło i nauka, przeżyją wieki. Znalazył one żywe wcielenie w Z.S.R.R.; w bohaterach partii bolszewików, w pracach i działalności Wielkiego Towarzysza Lenina — Józefa Stalina — który jej wzbogaca ku chwale narodów radzieckich i dla dobra mas pracujących świata. Pokolenie bohaterów radzieckich które wzrosło i wychowało się w duchu marksizmu-leninizmu pod troskliwą opieką Stalina, wykazało w zwycięskiej wojnie z niemieckim, włoskim i japońskim faszyzmem oraz ich satelitami, jak wielką i potężną siłą idei Lenina, jak trwałe i twórcze jest Jego życiowe dzieło. Nie poszły w niepamięć wskazania Józefa Stalina, który w pierwszej rocznicy śmierci Lenina pisał w „Robotniczej Gazecie”: „Zachowajcie Ilicza w pamięci, kochajcie go, studujcie dzieła Ilicza, naszego nauczyciela, naszego wodza. Walcie przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym i zwyciężajcie ich — jak Ilicz. Budujcie nowe życie, nowy byt, nową kulturę — jak Ilicz. Nigdy nie uchylajcie się od spraw drobnych w swej pracy, albowiem z rzeczy małych powstają wielkie — na tym polega jedno z najważniejszych przykazań Ilicza”. Narodził Z.S.R.R. usłuchaj tego wezwania i w ciągu dwudziestu sześciu lat dźwigając wysoko sztandar marksizmu-leninizmu, budowały pod wodzą Józefa Stalina potężne socjalistyczne państwo.

Masy pracujące polskie, zjednoczone dziś w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wiedzą dobrze, że Lenin był ich bojownikiem, że demokracja ludowa w Polsce jest twórczym zastosowaniem zasad marksizmu-leninizmu.

Lenin był nie tylko chorążym społecznego wyzwolenia polskich mas pracujących z wieszów kapitalizmu; Lenin był również nieustępliwym rzecznikiem prawa tych mas do politycznego i narodowego samookreślenia. Lenin pozostał doskonale Polaków. Na polskiej ziemi spędził dwa lata, tj. od czerwca 1912 do sierpnia

1914 roku, przebywając w Krakowie bądź w Ponorinie; na polskiej ziemi odbywał ważne narady z działaczami partyjnymi — bolszewickimi, spośród których darzył szczególnym zaufaniem „wspaniałego Gruzina” — Józefa Stalina; na naszej ziemi zawiązał Lenin węzły rewolucyjnego braterstwa z polskim ludem pracującym i postępową inteligencją; na polskiej ziemi omówił z Józefem Stalinem główne tezy do jego rozpraw „Marksizm a kwestia narodowa”, dzieła teoretycznego, które w oparciu o marksizm-leninizm podawało nieznane dotychczas zasady rozwiązania skomplikowanego zagadnienia współzależności narodów.

Lenin — to przyjaciel Polski i szermierz jej niepodległości! Dzięki Leninowi i ukształtowaniu się republiki radzieckiej naród polski zrucił w roku 1918 jarzmo nałożone nań przez zaborców i zaczął swój byt niepodległy. Oto jeszcze dalszy obrys my Polacy jako naród, czcimy pamięć Lenina; oto dlaczego pokładamy ufność w jego najdzielniejszym i najżywczejszym towarzyszu boju o socjalizm — Józefie Stalinie, który nam ponownie utraconą niepodległość pomógł zbliżowym wysiłkiem bohaterów naszego pokolenia leninistów wywalczyć.

Witold Łukasiewicz



JÓZEF STALIN

Istnieją dwie grupy marksistów. Obie pracują pod sztandarem marksizmu, uważają siebie za „prawdziwe” marksistowskie. A przecież nie są bynajmniej identyczne. Co więcej: dzieli je bezdena przepaść, albowiem metody ich pracy są wręcz przeciwne.

Pierwsza grupa ogranicza się zazwyczaj do zewnętrznego uznawania marksizmu, do jego uroczystego głoszenia. Nie umiejąc bądź nie chcąc wniknąć w istotę marksizmu, nie umiejąc bądź nie chcąc wcielić go w życie, przestają żywe i rewolucyjne założenia marksizmu w martwe, nic nie mówiące formuły. Działalność swą opiera nie na doświadczeniu, nie na uwzględnieniu pracy praktycznej, lecz na cytatach z Marksa. Wskazania i dyrektywy czerpie nie z analizy żywej rzeczywistości, lecz z analogii i porównań historycznych. Sprzeczność między słowem a czynem — oto zasadnicza choroba tej grupy. Stąd rozczarowanie oraz wieczne niezadowolone z Josu, który stale zawodzi i osadza ją na „koszu”. Nazwa tej grupy — mienizem (w Rosji), oportunizm (w Europie). Tow. Tyszko (Jogiches) dość trafnie scharakteryzował tę grupę na zjeździe Londyńskim, mówiąc, że nie stoi ona, lecz leży na stanowisku marksistowskim. Druga

grupa, wręcz przeciwnie, przesłuchuje środki ciężkości zagadnienia od zewnętrznego uznawania marksizmu do wprowadzania go, do wcielenia go w życie. Określenie dróg i środków do urzeczywistnienia marksizmu, odpowiadających sytuacji, zmiana tych dróg i środków, gdy sytuacja ulega zmianie — oto na co głównie zwraca uwagę ta grupa. Dyrektywy i wskazania czerpie ta grupa nie z historycznych analogii i porównań, lecz z analizy otaczających warunków. W działalności swej opiera się nie na cytatach i sentencjach, lecz na praktycznym doświadczeniu, sprawdzając każdy swój krok na podstawie doświadczenia, ucząc się na swych błędach i ucząc innych, jak budować nowe życie. Tym właściwie tłumaczy się fakt, że w działalności tej grupy słowo nie mijają z czynem i nauka Marksa zachowuje w pełni swą żywą siłę rewolucyjną. Do grupy tej dają w zupełności zastosować się słowa Marksa, w myśl których marksisti nie mogą poprzestawać na objaśnieniu świata, a winni iść dalej po to, by go zmieniać. Nazwa tej grupy — bolszewizm, komunizm.

Organizatorem i wodzem tej grupy jest W. I. Lenin.

BOLESŁAW BIERUT

Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

LENIN z właściwą mu wnikliwością uwaga śledził rozwój polskiego ruchu rewolucyjnego, wyciągał z doświadczeń naszego ruchu — zarówno w jego osiągnięciach i błędach — nauki i wnioski, które wyczerpująco rozważa i uogólnia w swych pracach teoretycznych. Dawał on niezrównane w swej przenikliwości, marksistowskie analizy oceny krytyczne poszczególne nurtów, działających w polskim ruchu robotniczym, wykazywał źródła ideologiczne sektorskich teorii Róży Luksenburg, które wypaczały działalność ówczesnej rewolucyjnej i marksistowskiej — aczkolwiek niekoniunktownie marksistowskiej — partii polskiej, jaką była SDKP i L, demaskował bezlistnie socjalszowinistyczne i burżuazyjno-nacjonalistyczne oblicze „fraków”, ówczesnej prawicy PPS, jako agenty burżuazyjnej w klasie robotniczej. Zadebał o odłamy światowego ruchu rewolucyjnego nie został tak wyczerpująco i wszechstronnie potraktowany w publicznych i teoretycznych pracach Lenina, jak polski ruch rewolucyjny. Nic dziwnego — Lenin znał przyczołków naszego ruchu, stykał się z nimi wielokrotnie na zjazdach i konferencjach partyjnych, słyszał ich wypowiedzi, śledził ich wystąpienia na przestrzeni kilkunastu lat. Toteż nie ma dotychczas bardziej wnikliwej, na historyczny — materialistyczny — metody opartej oceny naszego ruchu i jego tradycji, niż ocena zawarta w pracach Lenina.

Marksistowska idea rewolucyjna tym różniła się od wszystkich poprzednich idei społecznych, że opierała się na obiektywnych przesłankach naukowych. Była wolna od abstrakcyjnych, oderwanych od praktycznego życia utopii i przede wszystkim była wyrazem jedynej

GEORGI DYMITROW

niedawno zmarły Sekretarz Generalny KC Komunistycznej Partii Bułgarii

Niezapomnianą, świetlaną pamięć Lenina czeka z głębokim szacunkiem i bezgraniczną wdzięcznością narcy kraju zwy-

cięskiego socjalizmu, a wraz z nimi ludy walczące o swe wyzwolenie spod jarzma imperializmu w wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.

MIKOŁAJ ASIEJEW

REQUIEM

Jeśli dzień przysł,
jeśli dźwięk zmiłki,
przecież mkną wzwyż
soki sosnowych żył.

Smutek do ataku,
w gardle zdławić ból,
miast, wsi i fabryk
kroku, mów:

— Ciężka, głucha trumna,
skuty, zmięty głos,
nisko aż do ziemi
przygniął nas cios.

Gdy ten zamknął oczy,
co najbardziej żył,
tysiącami ojcyzn,
życie, życiem mścił.

Smutek do ataku,
w zębach ścisnąć ból,
miast, wsi i fabryk
szerz się, kroku, hucz:

— Śmierci — spekulancie,
stój, fałsz twój, ton,
nie śmieć dnia naszego
tknąć: żyw on.

Ramię do ramienia!
Czyż gromadnej mocy
jak pasierbom w sieniach
tulić się sierocym?

Smutek do ataku,
w zębach ścisnąć żal,
miast, wsi i fabryk
kroku, głusz, wal:

— Staniemy na straży,
by nie zdeptał wróg
ziemi,
gdzie leży
najdroższy nam grób.

Jeśli dzień przysł,
jeśli dźwięk zmiłki,
przecież mkną wzwyż
soki żywych żył.

Smutek do ataku,
w gardle zdławić łzy,
miast, wsi i fabryk
kroku wspólny, grzmij.

Tłum. Anna Kamińska



O NAUCZYCIELU

Imię Lenina jest imieniem świętym i ukochanym dla mas pracujących wszystkich krajów.

— Leninizm, będący marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackich, marksizmem epoki socjalizmu, który zwyciężył na szóstej części kuli ziemskiej — służy obecnie jako wytyczna działania, jako busola w skomplikowanej sytuacji walki klasowej nie tylko partiom komunistycznym, ale i wszystkim prawdziwym bojownikom o demokrację ludową, o trwałą pokój i socjalizm. Ta zwycięska nauka, której słusznosc i siłę tak jaskrawo potwierdza życie, rozprzerzenia się coraz szerzej i jest coraz głębiej przyswajana przez klasę robotniczą, przez masy pracujące chłopstwa i przez postępową inteligencję, przede wszystkim w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, mimo, że w tych ostatnich imperialiści i ich agenci socjal-demokratyczni i inni usiłują wszelkimi środkami przeciwstawić się przenikaniu do mas wielkich zbawiennych idei leninizmu.

Włodzimierz Lenin pozostawił nam obryzmią spuściznę naukową i literacką. Dzieła jego są niewyczerpaną skarbnicą broni naukowej, ideowo-politycznej i taktycznej, źródłem najwyższej mądrości i przenikliwości. Obok genialnych dzieł naszego nauczyciela i wodza towarzysza Stalina, dzieła Włodzi-

mierza Lenina mają szczególnie aktualne znaczenie dla partii komunistycznych i robotniczych, dla międzynarodowego ruchu robotniczego, dla pomysłnej walki o trwałą pokój, demokrację ludową i socjalizm, a także dla walki wyzwolenczej ludów kolonialnych i zależnych, jeżdzących pod butem imperializmu. Znaczenie leninowskiej spuścizny dla nauki, filozofii, kultury i sztuki jest również nieocenione.

Są to wspaniałe i głęboko naukowe dzieła, których ostrze polemiczne skierowane jest przeciwko jawnym i zamaskowanym wrogom marksizmu i rewolucji proletariackiej. Głębokie studia nad tymi dziełami Lenina uzbrajają każdego komunistę, rewolucjonistę i uczciwego, postępowego działacza społecznego w najniezbędniejsze marksistowsko - leninowskie wykształcenie ideowo - polityczne.

Nie może być żadnej wątpliwości, że najlepszym uczuciem pamięci Lenina jest studiowanie leninizmu, nauki marksistowsko - leninowskiej, przyswajanie sobie tej potężnej nauki nie jako dogmatu, lecz jako wytycznej działania, prawdziwe i konsekwentne wykorzystywanie tej nauki w walce z kapitalizmem i agresją imperialistyczną, w walce o trwałą pokój i demokrację ludową, w walce i pracy nad budową podstaw socjalizmu w krajach demokracji ludowej w dziedzinie gospodarki i kultury.

wielkich mocarstw. Lenin odkrył prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu w jego ostatniej fazie, fazie imperialistycznej — stąd wyprowadza wnioski, z jednej strony, o niuniknionych wojnach między mocarstwami imperialistycznymi w celu podziału świata według nowego stosunku sił, a z drugiej strony — o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.

Lenin, to nieustanne wezwanie do rewolucji, rewolucyjna koncepcja, która drze zastone utopii drobno-mieszkańskich, zwalcza oportunizm i anarcho-syndykalizm. Pośród zjawisk najbardziej złożonych i trudnych, konkretna analiza każdej danej sytuacji, pozwala ujrzeć „ogniwo lańcucha”, którego trzeba się chwycić, aby wkroczyć na drogę przemian społecznych.

Lenin, to strategia i taktyka rewolucyjnego proletariatu. To sojusz z masami chłopskimi i ludami kolonialnymi. W przeciwieństwie do

kontrewolucyjnego trockizmu, który chciałby rządzić chłopstwem za pomocą terroru, leninizm wychodzi z założenia doniosłości roli chłopów i pozyskuje ich dla rewolucji socjalistycznej.

Lenin, to Partia, partia rewolucyjna, zahartowana w wielkich walkach klasowych, partia awangardy uzbrojona teorią awangardy, prowadząca klasę robotniczą do zwycięstwa. Tę partię zbudowaną na zasadzie demokratycznego centralizmu powołał do życia Lenin. I chciał zawsze i nade wszystko zachować jej jedność i strześć.

Lenin, wreszcie, w historycznych warunkach pierwszej wojny światowej i lat następujących — to walka o rewolucyjną Partię międzynarodową proletariatu, o III Międzynarodówkę, o wychowanie członków Partii i wszystkich ludzi pracy w duchu proletariackiego internacionalizmu przeciw każdej ciasnocie nacjonalistycznej i szowinistycznej.

ANNA PAUKER

Sekretarz KC Rumuńskiej Partii Robotniczej

Jeśli leninizm zdołał zjednoczyć tak obryzmię mas w jedną niezwykłą siłę, przekształcając ludzką społeczność, to dlatego, że Lenin — wielki myśliciel, bojownik i uczoney — potrafił tak jak Marks i Engels, połączyć genialnie w jedną całość naukowy socjalizm i rewolucyjną działalność klasy robotniczej. Lenin dał nowe życie i nową siłę marksizmowi przystosowując w sposób twórczy zasady, metodę i rewolucyjnego ducha twórców socjalizmu naukowego do warunków, w których toczy się walka klasowa w XX wieku.

Lenin połączył teorię z praktyką i dał ściśle odpowiedzi na pytania, które stawiali o nieubłaganą surowością samo życie wszystkim wyzyskiwanym i uciskanym. Lenin — wielki myśliciel, uosobienie obryzmi woli i rewolucyjnej energii — potrafił rozciąć chytrą, „uczona” kazuistykę „teoretyków” II Międzynarodówki. W chwili, gdy kapitalizm wydawał się wszechpotężny, gdyż obryzmię trusty i mocarstwa imperialistyczne wyciągały swe macki na całym świecie, tworząc imperia kolonialne, niewidzialnych dotychczas rozmiarów i dążąc do panowania nad światem, Lenin ujawnił istotę imperializmu i obnażył jego nieuleczalne wrzody — Lenin wykazał, że imperializm, to chylący się do upadku kapitalizm, że może on posuwać się jedynie o kulach i że najpewniejsze dla niego kule — to zdradziecka teoria i praktyka agentów burżuazji wew-

nętrzu ruchu robotniczego — oportunistów i prawicowych socjal-demokratów.

Lenin nie ograniczył się do wskazania proletariatu czułych miejsc imperializmu. Doprowadził on do tego, że proletariatu uświadomił sobie swą własną siłę. Lenin wskazał proletariatu jego misję — kierowania wyzyskiwanymi i uciskanymi masami wsi i miast. Lenin i Stalin zbudowali organizacyjne, teoretyczne i polityczne podstawy proletariackiej partii nowego typu, wychowując pieczołowicie partię bolszewicką, która jest wspaniałym wzorem dla wszystkich partii rewolucyjnych klasy robotniczej we wszystkich krajach.

Lenin i Stalin zbudowali Związek Radziecki, czyniąc z niego „początek i przesłankę” światowej rewolucji proletariackiej. Stalin nazwał Związek Socjalistycznych Republik Rad strzałą wypuszczoną pewną ręką Lenina w obóz wrogów. Klasa robotnicza krajów demokracji ludowej wyzwolona przez pierwsze na świecie państwo socjalistyczne i dzięki jego potężnemu poparciu, prowadzi masy pracujące tych krajów po drodze budowy socjalizmu.

Rumuńska Partia Robotnicza tak samo jak inne partie robotnicze i komunistyczne krajów demokracji ludowej, kierując walką i pracą milionowych rzesz ludu pracującego naszego kraju, znajduje natchnienie w genialnej nauce Lenina i Stalina, oraz w obryzmiem doświadczeniu WKP(b) i Państwa Radzieckiego.

KLEMENS GOTTWALD

Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Nie jest przypadkiem, że kapitaliści zamykają szczerze drzwi swoich zakładów naukowych przed materializmem dialektycznym i historycznym, przed marksizmem - leninizmem. Wiedzą oni, że jest to światopogląd nowej

klasy, do której należy przyszłość, klasy robotniczej. Było by z naszej strony wielkim zaniedbaniem, gdybyśmy nie postarali się, by ten postępowy światopogląd stał się ideologią całego naszego społeczeństwa ludowo - demokratycznego.

OTTO GROTEWOHL

Przewodniczący Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej

W warunkach imperializmu przed klasą robotniczą wszystkich państw europejskich stanęło zadanie obrony i rozwoju marksistowskiej nauki o partii i przekształcenia jej w partię nowego typu.

Było wielką zasługą Lenina, że dał on marksistowską analizę epoki imperializmu, że wyciągnął słuszne wnioski z tej analizy, że stworzył naukę o partii proletariackiej nowego typu i taką partię zbudował. Katastrofalne kłesce partii socjal-

demokratycznej przeciwstawiła się niewzruszenie zwycięstwo rewolucyjnej partii Lenina — Stalina.

Nasza pierwsza konferencja partyjna stwierdziła z dumą, że zjednoczenie komunistycznej partii i socjal - demokratycznej partii Niemiec wytrzymało próbę historyczną i wykazało swą słusznosc.

Większość członków naszej partii doszła do przekonania, że nie można być marksistą nie będąc leninowcem.

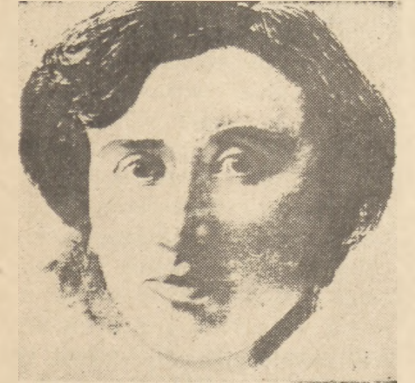
ZOFIA RZEPLINSKA

W R O C Z N I C Ę Z A M O R D O W A N I A RÓŻY LUKSEMBURG I KAROLA LIEBKNECHTA

„Cała rzecz w tym, że nie łatwo być internacjonalistą w czynach, w epoce straszliwej wojny imperialistycznej. Takich ludzi jest mało, ale ty i ja — a na nich opiera się cała przyszłość socjalizmu — tylko oni są w o d z a m i mas, nie zaś demoralizatorami mas”.
(Lenin).

Różnice między reformistami a rewolucjonistami wśród socjal-demokratów, wśród socjalistów w ogóle, narastają przez wszystkie lata rozwoju ruchów robotniczych, w przeddzień pierwszej wojny światowej spietrzyły się w konflikt rozstrzygający ostatecznie o diamentralnej przeciwności ich programów. Reformiści nie szczeni wprawdzie przy każdej okazji czcnych zapewnieniami o swej wierności internacjonalizmowi, szumnych frazesów na temat „drog rewolucji”, manifestacji pacyfistycznych, gromkich hasel itp. — u kresu je-

nacierpliwa drapieżność kapitalu niemieckiego wpływała również w ogromnym stopniu z przyczyny opóźnienia się przy podziale świata. Niemcy dopiero w ósmym dziesięcioleciu rozpoczęli gorączkowe wędrówki po świecie celem znalezienia źródeł surowców, rynków zbytu, wygodnych lokat kapitalu, tanić rąk roboczych itp. — zastali jednak świat zajęty, jak ów poeta z utworu Schillera, używając byskotliwego porównania niemieckiego historyka marksisty, Alberta Nordena. Norden, kontynuując swoją myśl, stwierdza z melancholią, że „władcy niemieccy nie zadowolili się jednak jak ów poeta, światem marzeń, w którym zyski kolonialne, dywidendy i monopole surowców są nieznanyim pojęciem. Nie porzucili na tym, lecz — waląc opancerzoną pięścią w dyplomatyczne stoły — wywoływali incydenty, z mocarstwami światowymi”.



Róża Luxemburg

dnak tych wszystkich eskapad frazeologicznych, czekała niespodzianka w postaci przymierza z burżuazją. Przymierze to, następują w momentach kluczowych dla ruchu rewolucyjnego i decydujących o jego dalszym biegu, demaskowało ostatecznie charakter działania tychże socjalistów, tj. „socjalistów w słowach, szowinistów w czynach — ludzi uznających „obronę ojczyzny” w wojnie imperialistycznej”. (Lenin)

Czas biegł, rosły zdobywcze gospodarze wielkich magnatów finansowych niemieckich: Stinnesów, Kruppów, Hugenbergów, Mannesmannów, Kloecknerów et consortes, dojrzywały ich ambicje i plany. Póki nie sprzyjał realizowaniu dalekosiężnych aspiracji, konieczność wojny była aż nadto oczywista dla utrwalenia i rozszerzenia militarnie tych zdobyczy, które podporządkowane Niemcom dotychczas na drodze pokoju, nie wydawały się ani dostateczne ani wystarczające pewne.

„Imperializm niemiecki — pisze Norden — chciał nadrobić czas stracony z powodu długiego okresu politycznego rozbitcia Rzeszy. Najbogatsze tereny surowcowe znajdowały się już od dawna w rękach zagranicznych konkurentów. Aby te źródła surowców i rynki zbytu opa-

nować, dążyli imperialiści niemieccy do zmiany międzynarodowego układu sił przy pomocy walki zbrojnej”.

Jakie było stanowisko socjaldemokracji wobec tych planów? Wiadomo ogólnie, że uchwały Kongresu Międzynarodówki w Stuttgarcie (1907) i w Bazylei (1912) przewidywały wybuch wojny imperialistycznej i żądały od klasy robotniczej bezwzględnego przeciwstawienia się dążeniom wojennym. W razie wybuchu konfliktu zbrojnego, zadaniem socjaldemokracji miało być dąwanie go wszelkimi możliwymi środkami. Słynny wniosek Lenina i Róży Luksemburg na zjeździe w Stuttgarcie nakazywał działaczom robotniczym, aby „wszelkimi siłami dążyć do wykorzystania wywołanego wojną kryzysu gospodarczego i politycznego dla uaktywnienia mas i szybszego obalenia panowania kapitalizmu”. Uchwała Kopenhaskiego Kongresu Drugiej Międzynarodówki (1910) zobowiązywała wszystkich socjalistów do głosowania w parlamentach przeciwko kredytom wojennym.

Znana jest jednak historia „arystokracji” robotniczej, we wszystkich mocarstwach kolonialnych — tej mianowicie grupy wśród robotników, która przekupiona okrucami z pańskich stołów magnaterii finansowej zmocniła rękę skrzydła wśród socjaldemokratów, zmocniła szeregi socjalimperialistów. Wielki kapital nie musiał się wcale nadwyżać, aby udzielać tych przywilejów. Dochody czerpane z wyższego mas robotniczych, z podbojów i kolonii, wystarczyły aż nadto na rzucanie ochłapów, które sowsicie się opłacały. Z tych to „uprzywilejowanych” wyrosła teoretycy o „pokojowym wrastaniu kapitalizmu w socjalizm”, z nich to tworzyły się szeregi po-

pleczników ekspansji propagujących poglądy, że powiększanie posiadłości kolonialnych i rozszerzanie rynków zbytu jest korzystne również dla klasy robotniczej.

A jak było w Niemczech? W 1911 r. Hugo Stinnes, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli finansjery niemieckiej, mówił do Clansa, przewodniczącego Związku Wszelchiemców:

„Widzi Pan, co to znaczy, jeśli mogę wziąć na siebie zaopatrzenie Włoch w węgiel, jeśli mogę że względu na rudę stać pewną nogą w Szwecji i Hiszpanii i mocniej usadzić się nawet w Normandii; daj mi Pan jeszcze trzy do czterech lat spokojnego rozwoju, a Niemcy będą niezaprzeczanym gospodarzem Europy”.

W trzy lata później nastąpił rok 1914, który miał ustokrotnie panowanie tegoż „gospodarza” w Europie. Powszechnie wiadomy jest udział panującej klasy w Niemczech w wybuchu wojny. Powszechnie są również znane perspektywy i nadzieje, jakie wiązała ona z tym faktem. Schemat rozumowania przedstawia się tu zupełnie jednolicie a przestanki logiczne wypływają harmonijnie jedna z drugiej. Istnieją jednak wszelkie dane, aby sądzić, że prawić grupie socjaldemokratów sytuacja, w perspektywie której „Niemcy będą niezaprzeczanym gospodarzem Europy” uśmiewała się nie mniej niż bankierom i przemysłowcom. Chwiewna, aż nadto chwiewna była ich podstawa, na której operali swą przynależność i świadomość klasową. Klasa robotnicza służyła im jako start dla popularności, oświecenia dla zdobycia autorytetu w oczach mas, pole treningowe dla wypróbowania swych demagogicznych kwalifikacji — swych demoralizacji z a t o r s k i c h kwalifikacji. Panująca klasa kapitalistów otwie-



Z współczesnej grafiki niemieckiej

rała dopiero szerokie „horyzonty”, stwarzała możliwości „awansów”, rozszerzania zdobyczy w płaszczyźnie konkretnych, terytorialnych i gospodarczych osiągnięć.

Ergo: socjaldemokrati niemieccy głosują w parlamencie za kredytami wojennymi!

4 sierpnia, w przeddzień wybuchu wojny, Karol Liebknecht, przywódca skrajnej lewicy socjaldemokracji niemieckiej, głosił również wraz z całym blokiem parlamentarnym. Krok ten był jednak posunięciem, które ostatecznie przeciągnęło strunę konfliktów i tarć między lewico-

wym a prawicowym skrzydłem wśród niemieckich socjalistów. Miara się dopełniła i struna z trzaskiem pękła. Liebknecht otrząsa się ze zobowiązań wobec skorpumpowanej, przegniłej partii. Występuje z niej i tworzy partię „niezależnych”.

Teraz już otwarcie zwrwał robotników i żołnierzy Niemiec, aby skierowali broń przeciwko własnemu rządowi, otwarcie z trybuny parlamentarnej walczył przeciw kredytom wojennym i przeciw propagandzie wojennej.

„Główny wróg narodu niemieckiego — wołał — znajduje się w Niemczech: niemiecki imperializm, niemiecka partia wojenna i niemiecka tajna dyplomacja. Tego wroga we własnym kraju musi zwalczać niemiecki lud, musi go pokonać w walce politycznej, współdziałaniu z międzynarodowym proletariatem. Precz z podlegaczami wojennymi po tej i tamtej stronie granicy! Precz z morderstwem ludu!”.

W „Zadaniach proletariatu w naszej rewolucji” Lenin pisze: „Karol Liebknecht w mowach i druku prowadził nieublagana walkę, nie tylko ze swoimi Plechanowami, Petrosovami (Scheidemannami, Legienami, Davidami i S-ka), ale i z esowoi i l u d z m i z c e n t r u m. Ze swoim Czechoidze, Cerebelli (z Kautskym, Haasen, Ledebourem i S-ka)”.

Karol Liebknecht wraz ze swym przyjacielem Rühle, dwaj spośród 110 posłów, zamalali dyscyplinę, rozbili „jedność” z „centrum” i z szowinistami, p o s z l i p r z e c i w k o w s z y s t k i m. Jeden tylko Liebknecht reprezentuje socjalizm, sprawę proletariacką, rewolucję proletariatu. Cała pozostała niemiecka socjaldemokracja, według słusznego określenia Róży Luksemburg, (również członka i jednego z wodzów grupy „Spartakusa”) — to „cuchnący trup”.

„Gdyby nas nakłanianio — powiedział Róża Luksemburg jesienią 1913 r. we Frankfurcie nad Menem — abyśmy strzelali do naszych braci zza granicy powoli wtedy: nie uczynimy tego nigdy!”.

Zadna siła nie zmusiła Karola Liebknechta do noszenia karabinu w armii podczas wojny. Został odkomenderowany do grzebania poległych, a jedyną bronią jakiej używał była łopata. W maju 1916 r. podczas pobytu w Berlinie, przebrany w cywilne ubranie, rozdawał wśród tłumów ulotki antywojenne. Ze wszystkich alic napywały rzesze ludzi. Policja rozpedzała ich i aresztowała. Karola Liebknechta zabito koltami i odstawiono go do komendy miasta. Został mu wytoczony proces, w następstwie którego skazano go na dwa i pół roku więzienia. Na rozprawie sądowej powiedział: „Zaden jeszcze generał nie nosił z tak wielką czystością uniformy, jak ja będę nosił swój strój więzienny. Jestem tutaj, aby oskarżać, nie zaś aby się bronić. Nie międzypartijne zawieszenie broni, lecz własnie wojna domowa stanowi dla mnie wyzwolenie. Precz z wojną!”.

Podwyższano mu wtedy karę do czterech lat. Liebknecht przyjął tę wiadomość z pogardliwym uśmiechem. „Możecie wprawdzie zniszczyć moją egzystencję — powiedział do sędziów, moją i moich dzieci, ale żadna przeszkoda nie powstrzyma mnie od walki o spełnienie mego politycznego programu”.

*

Bolesna była nauka, gorzkie doświadczenie, w którym okropła świadomość pisarza. Ten, który jeszcze dwa lata temu wznosił okrzyki na cześć podpalaczy świata, morderców milionów w mundurach feldgrau, khaki, w błękitnych bluzach Francuzów — zdobył się na okrzyk rozpaczny i protestu. Kellermann wierzył w naród...

Tym ostrzej, tym bezwzględniej napiętnował kilkę generałów i ministrów z von Hecht-Babenbergiem na czele. Bo w obliczu piękni, zrzucając z siebie szlify i mundury, szepotali: „A więc jeszcze nie tym razem. Zwińmy standardy do następnej okazji. Do jeszcze krwawszej i straszliwszej wojny”. Bo gotowali nową rzeź milionów, bo przgotowywali karabiny maszynowe i działa do walki bratobójczej o zagrożoną władzę. Bo byli przekleństwem narodu.

Lata, które nadeszły, wypełniła nowa, trudna praca Kellermanna. Nie był publicystą ani działaczem politycznym, nie przemawiał na trybunach. Więcej: dzieła, które się teraz ukazywały, mogły niejednemu przynieść rozczarowanie. Ale od kiedy płomienny duch Ackermanna został po raz wtóry usmiercony, od kiedy lufy knechtów Babenberga płynęły ogniem w piersi robotników Berlina i zwiadł kwiat rewolucji — Kellermann przeszedł głęboką ewolucję.

I znowu „Wielkie miasto Anatol”, jak kiedyś „Tunel”, daje obraz kapitalizmu, zgliniły świat powojenne, obłąkańczej pogoni za naftą, za pieniądzem. Smutne jest to wadłtwo pieniądza, tragiczne pokolenie, które mu uległo. Dorobkiewicz i szarlarta ni mają głos. Kosmopolici, pamiot świata, międzynarodówka dolara. Mała miejscina Anatol rozrasta się wszcz, opływa złotem, pluje naftą. Cysteryny nafty tryskają w niebo. Jakub Gregor, typ nowoczesnego biznesmana, na gruzach drobnomieszczniańskich przesądów buduje swój pomnik złotemu celcowi kapitalizmu.

Tragiczny obraz pokolenia i epoki nie przyciema jednak wiary Bernarda Kellermanna. Dostrzega on już teraz wyraźnie sprężyny, które poruszają mechanizm świata. „Ja wierzę — woła — wierzę w ludzi! Wierzę w dobro ludzi i w ich czystość. Wierzę w braterstwo, w szczyhogarniającą miłość. Oto jest moje wyznanie wiary...”

Wierzę w zbratanie narodów, które się dziś mordują. Wierzę w dzień kiedy zniszczy się działa i pancerniki, gdy runą stopy graniczne i gdy podarte zostaną standardy. Wierzę w dzień, gdy ludzkość mówić będzie tylko jednym językiem, wszystko jedno jakim, gdyż nie o język idzie, tylko o myśl, które wyraża. Wierzę w dzień, gdy jeden człowiek nie będzie wywyższawał drugiego, dzień, gdy nie będzie już ani białych, ani czarnych, ani złotych, ani męskich, ani żeńskich niewolników, w dzień równych praw przy równych obowiązkach. Wierzę w idące państwo ludzkości na ziemi, państwo rozumu, sprawiedliwości, godności i piękna. Wierzę w ciebie, mój narodzię!”.

Wiara w naród przetrwała druga, straszliwa próba. Dziś rozjaśnia się dzieła twarz pisarza w uśmiechu.
Leszek Goliński

Szeroką falą rozlał się po Niemczech ruch antywojenny. Manifestowały kobiety, strajkowały robotnicy, zatrudnieni w przemyśle wojennym. W 1917 roku strajkowała 615.000 robotników, w 1918 r. milion 304.000 robotników. W 1918 r. ruch ten zakończył się powstaniem Rad Robotniczych w fabrykach. W Wilhelmshafen i Kilonii wybuchło powstanie marynarki wojennej. 9 listopada 1918 r. wybuchła rewolucja w Niemczech. Rząd został obalony, kraker uciekł do Holandii, a władza po kilku dniach przeszła w ręce socjaldemokracji. W całych Niemczech powstawały Rady.
(Dokończenie na str. 7.)

LESZEK GOLIŃSKI

Czerwone niebo nad Berlinem

(Droga Bernarda Kellermanna)

Bernard Kellermann należy do starszego pokolenia pisarzy niemieckich. Pierwsze jego utwory, przypadające na okres modernizmu, owiane są jeszcze mistycyzmem; pierwi bohaterowie Kellermanna przychodzą na świat z dziecinnym uśmieczeniem na ustach, przyjmując z rezygnacją doświadczenia losu. To Chrystusowie fin de siècle, święci pustelnicy, oddający w swojej dobroci szczęście w ręce ludzi małych i niedoświadczonych. Ofiara ich nie jest jednak okkupieniem grzechów świata, nie jest nikomu potrzebna. Spalają się w tej ofierze, jak w ogniu pokutnym. Pozostają po nich trochę popiołu. Popiół ma smak gorzki.

Ingeborga Giselherr jest córką leśnego drwała o ramionach i brodzie legendarnego Liczyrzepę. Ingeborga nie jest postacią z tego świata: to ucieleśniona bajka o miłości samotnego księcia Axela. W tym świecie zaczarowanym wieją wichry północne, pładzą za oknami baśnie Andersena, nadochodzi bajkowa wiosna. Gdyby autor bań utrzymał do końca; ale pod maskami dobrych królewiczów i pięknych królewn z lasu kryją się twarze bardzo przeciwnych ludzi. Ingeborga okazuje się niegodną miłości Axela, zwozdi ją sława świata, jego blichtr, gorączka nowych wrażeń. Axel jej zabiega. To przebaczenie jest poetyckim efektem, świadomym swojej mocy. Dobry ksiądz ofiarowuje siostrze Ingeborgi, prostej, wiejskiej dziewczynie swój majątek; bajka kończy się sentymentalną łąką.

Po co analizować jej treści? Bo seria romantycznych bohaterów Kellermanna dopiero rozpoczęta. Bo za Ingeborgą kroczy Ginstermann, marzycki poeta, zakochany znowu w bardzo przeciętnej i bardzo pięknej Biancie Schumacher. Autor świadomie unika wszelkich zagadnień tego świata, nie zaznacza ich nawet na marginesie. Bohaterowie jego są bezwymiarowi i bardzo naiwni. Kellermann uporczywie, według znanych wzorów, określał przepaść między życiem a poezją.

Ryszard Grau nosi rysy haptmannowskiego Emanuela Quinta. Nie tylko rysy, nawet tytuł. Ryszard Grau nazwany jest przez Kellermanna „głupcem”. Kocha się w brzydkiej, garbatej dziewczynie, kiedy pięknie walcza o jego miłość. Zaplątany w świat, w jego pogoń za pieniądzem, zanurzony w życiu małego miasteczka, śmieszny jest ze swoim posłannictwem, z niezrozumiałymi pousunięciami, z wszechogarniającą listością. Misja Graua kończy się fiaskiem, bo nie przyniosła szczęścia i zadowolenia ani jemu, ani jego podopiecznym.

„Głupiec” nosi w sobie jednak wyraźniejszy już wizerunek środowiska, chodzi po ziemi, jest jej kontrastem. „Głupiec” zamyka jeden rozdział twórczości Kellermanna. Drugi rozpoczyna się „Tunelem”.

„Tunel” połączył nie tylko Europę z Ameryką, ale Kellermanna z literaturą światową. Okazało się, że ten zamyślony, romantyczny twórca noweli, żyjący jeszcze pod urokiem modernizmu, potrafił być świetnym obserwatorem stosunków społecznych. Kellermann stoi jednak jeszcze po tamtej stronie barykady.

Mac Allan i garść jego młodych współpracowników porusza się na tle wielkiego obrazu amerykańskiego kapitalizmu, który jest istotnym bohaterem „Tunelu”. Kapitalizm z jego sprzężnościami, z bezlitosnym wyszczupleniem człowieka, z kryzysami i krachami gospodarczymi, kapitalizm, gdzie życie jednostki jest niczym, gdzie trwa bezustanny pójsc z pieniądzem, gdzie panuje twarde prawo pięści, gdzie trwa bezustanna walka klasowa, kapitalizm, gdzie milionami rządzii garść zezwierzęconych milionerów.

Klasa robotnicza w ówczesnym przedstawieniu Kellermanna — to milionowy, wielogłowy molołch, powodowany zmiennością chwilowych nastrojów, nieświadomy, krótkowzroczny. Czaha na nią śmierć, konstabile i karabiny maszynowe. Na sześć tysięcy stóp pod oceanem wiercą ludzie Allana tunel do Europy, aby napełnić złotem kieszenie milionerów. Gdy syndykat potrzebuje pieniędzy, sięga śmiatlo do kieszeni małych ciułaczy, albo odbiera swoje w licznych restauracjach i hotelach, w miastach, wystawionymi uczynnie dla robotników tunelowych. Kapitalizm w „Tunelu” nosi już w sobie stygmat śmierci, choć Allan kończy zwycięsko swoje dzieło. Triumf techniki? Tak, ale wybudowany na śmierci tysięcy, na łzach milionów. Zwycięstwo? Tak, ale okupione dantejskimi scenami katastrof, krachów i zbrodni. Wielki pomysł Allana może uszczęśliwić ludzkość, bo tunel pominiejszy świat, bo jest walką z przyrodą. Ale plan Allana finansuje kieszeń milionera, a gotowy tunel zwróci do tej kieszeni miliardy. Ale plan Allana zwyżając właścicieli linii okretowych i powietrznych, jako niebezpieczną konkurencję. Przebudowa świata uzależniona jest od kaprysu potwornego Lloyda. Jego postępi nie jest możliwy bez postępui stosunków społecznych. W krokach wielotysięcznej armii strajkujących robotników Allana kryje się, mimo krzywego zwierciadła, przez jakie patrzy na nią Kellermann, groźba rewolucji, zapowiedź innych dni, gdy walka z przyrodą stanie się nie źródłem nowych dolarów, ale prawdziwym sukcesem ludzkości.

„Tunel” zaskoczył mieszczniańską krytykę literacką, przywykłą w Kellermannie widzieć jedynie twórcę lirycznych opowiadań o wielkich miłościach do małych kochanek. Uwazny obserwator urży jednak łatwo w Allanie po śmierci Maud księcia Axela i Ginstermanna, a w Woolfie — grupka Ryszarda Grau. Wielka choroba modernizmu nie opuściła jeszcze serc Kellermannowych bohaterów.

Kapitalizm, tak trafnie odmalowany w „Tunelu”, był sprawcą wojen. Bernard Kellermann w roku 1916 zostaje korespondentem wojennym „Berliner Tageblatt” i jedzie na front zachodni, żarzony szowinizmem i fałszywym pojętym patriotyzmem. Jest „kaisertreu”. Jego reportaże nie przynoszą mu zaszczytu. Bernard Kellermann jeszcze nie uświadomił sobie gdzie leży prawda, czy miał mu dopiero otworzyć front.

Dwa zbiory reportaży wojennych, „Wojna na zachodzie” i „Wojna w

lesie argońskim” ukazują w autorze „Tunelu” zdolnego dziennikarza, wleżącego bezkrytycznie w mityczną „wyższość” żołnierza niemieckiego, a szczególnie jego dowódców. Przecież do tych reportaży przedmowę pisze sam Kronprinz Wilhelm, a autor kończy je wiernopoddanymi okrzykami „Niech żyją oficerowie i żołnierze, niech żyją nasi sławni wodzowie!”.

Okrucieństwo wojny jest jednak zbyt widoczne, zbyt silnie przemawia do uczucia. Oskarżają żołnierze z lasu argońskiego, zaryci, jak kręty w ziemi, mordowani tysiącami i wysadzeni w powietrze, żołnierze z Flandrii, jęczy, wyrażający nadzieję przyszłego braterstwa narodów, rzeki krwi, kilk milionów. Korespondent wojenny, upojony pierwszymi zwycięstwami, rychno trzeźwieje i dostrzega całą zbrodnię, jakiej dopuścili się panowie generalowie i niedołężny cesarz. Z tych rozważań rodzi się wielkie dzieło Kellermanna, będące stupem granicznym w jego twórczości p.t. „9 listopada” („Przełom”).

„9 listopada” przedstawia w kilku płaszczyznach społeczeństwo Berlina roku 1918. Z jednej strony widzimy wyższych oficerów, dworskie kokoty, wpłacające się w orgiach, strumienie wina, dorobkiewiczów wojennych, wyrzucających pieniądze na t/kohol i kobiety, z drugiej zrewolucjonizowane milionowe masy szarych robotników i robotnic fabryk na przedmieściach, pracujących dla „wielkich Niemiec”, masy, poprzetykane kalendarzami wojennymi. Obraz jest tak sugestywny, tak plastyczny, że należy do najlepszych w literaturze niemieckiej.

Rodzą się nowe Niemcy. Pisarz przygotowywał Ackermann pracuje nad przygotowaniem rewolucji. Ale Ackermann ujęty jest przez autora raczej symbolicznie. Ackermann otacza się garstką młodzieży akademickiej. Ackermann niestety nie na żadnej łączności ze zrewolucjonizowanymi masami robotniczymi i żołnierskimi. To oderwanie się od rzeczywistości upodobnia go do młodziwiezych bohaterów Kellermanna, szukających sprawiedliwości przy pomocy utopijnych środków.

Przez miasto nędy, placu i śmierci, przez miasto nocy i ciemni idzie w rozkładanym szezynie wojskowym jakaś postać. Stuka o mglistym brzośku do okien, budzi z uśpienia blade dziewczynki z fabryk amunicji, kaleki bez ręk i nóg, przeraża gnusnych mieszczan okrzykiem: Wybiła godzina, towarzysze! Nadszedł czas, oby wate! Czas zemsty, czas obrachunku, czas wyzwolenia. Niebo nad Berlinem płonie ozerwienią. Błyszczą pikiethauwy w oknach ministerstwa. Szczęrzę żęby cekaemy. Wojna niech będzie wojnią!

„Już zbierają się. W Anglii, Ameryce, Włoszech, Francji, Niemczech, Austrii, na Węgrzech, na całym świecie — bracia. Tylko ślepy może tego nie widzieć, tylko głuchy nie usłyszycich głośców. Tylko głuchy... Wzięsienią są przepędzone, tu i wszędzie. Biedni, ogupieni niewolnicy strzegą swoich własnych wywołocielii... Biedni oszukanii mordująci swoich braci. Ale myśl — żyj

WACŁAW SZUMSKI

18 STYCZNIĄ 1886

(W związku z publikacją I tomu „Materiałów i Dokumentów” z dziejów polskiego ruchu robotniczego).

Z trybuny Kongresu Zjednoczonego, w dzień wielkiego zwycięstwa i triumfu jedności polskiej klasy robotniczej, Bolesław Bierut mówił o socjal-rewolucyjnej partii „Proletariat”, jako o pierwszej partii, która podniosła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksizmu:

„Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasadę solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustroj kapitalistyczny jest ustrojem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowana pod hasłem „Manifestu Komunistycznego”: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

Wydział Historii Partii K. C. P. Z. P. R. przystąpił do publikowania materiałów i dokumentów z dziejów polskiego ruchu robotniczego. Pierwszy tego rodzaju zbiór został poświęcony działalności Pierwszego Proletariatu, jego bohaterów bojowników i przywódców, w pierwszym rzędzie pamięci Ludwika Waryńskiego.

Wielkie dzieło Pierwszego Proletariatu przypada na początkowy okres rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, gdy ruch ten trzeba było dopiero pchnąć na szersze tory, zaszczepić masom klasową świadomość socjalistyczną.

Pierwszy Proletariat był jedyną wówczas polską partią polityczną, która podniosła sztandar walki z despotyzmem carskim, sztandar walki o rewolucję społeczną. W warunkach, gdy burżuazja polska i obszarnictwo stały na gruncie ugodowy z rządem zaborców, gdy carat uświęcał i ochraniał ich prawo bogacenia się kosztem wyższości robotnika i chłopca, „Proletariat” rzucił hasło wyzwolenia mas pracujących w sojuszu z rewolucyjnym ruchem w Rosji.

*

Pierwsze trzy rozdziały zbiorku podają materiały o początkowej działalności politycznej Ludwika Waryńskiego w Królestwie Polskim od 1876 r. do jesieni 1878 r., dalej o

jego pracy w zaborze austriackim (jesień 1878 — wiosna 1880 r.) i wreszcie o Ludwiku Waryńskim na emigracji w Genewie.

Rozdział czwarty traktuje o powstaniu i pierwszym okresie istnienia partii „Proletariat” pod wodzą Waryńskiego w latach 1884 — 1886; rozdział piąty podaje materiały dotyczące drugiego etapu działalności „Proletariatu” (1884 — 1886).

Końcowe rozdziały poświęcone są procesowi 29 Proletariatczyków, straconemu 4-ech przywódców partii i ostatnim chwilom życia zesłanych na katorżę i skazanych na kary długoletniego więzienia bohaterów „Proletariatu”.

Na podstawie zawartych w zbiorze publikacji opartych na tekstach źródłowych można odtworzyć wierny obraz działalności i poglądów Pierwszego Proletariatu.

Czołowe miejsce zajmuje postać Ludwika Waryńskiego — najwybitniejszego twórcy, ideologa i przywódcy partii.

Kreśląc wspomnienia osobiste pisał o nim jeden z współczesnych mu pisarzy: „Sprawa rewolucji była jego żywiołem, potrzebą jego ducha i myśli; na jej ołtarzu złożył wszystko, dowiódł tego całym swym życiem...”

Była to wspaniała postać polskiego rewolucjonisty, w której skrytaizowane były jednocześnie najszlachetniejsze pierwiastki społecznego działacza i człowieka.”

Zgodnie z nauką marksizmu — dostrzegł Waryński w klasie robotniczej — przodującą klasę, do której należała przyszłość i której dziejowa misja jest obalenie kapitalizmu, świata wyższości i ujarznienia. Przewidywał krytyczną rolę w polityce „narodników”, Waryński wniósł w polskim proletariacie główną siłę zdolną do nieugiętej i konsekwentnej walki z ustrojem pohańbienia i niewoli człowieka.

Postawę Waryńskiego i całej partii cechuje głęboki internacionalizm — uznanie jedności walki wszystkich stojących na barykadzie woliści ludzi i narodów. „...Dziś — mówił Waryński — gdy dzięki bohaterkiej swej walce z despotyzmem i wytrwałej wśród ludu pracy zasłużyliście, towarzysze Rosjanie, na ogólny podziw i uznanie, gdy socjalizm, pomimo przesładowania rządów i klas uprzywilejowanych, krzawi się wśród polskiego proletariatu — niemoralne stosunki znikną muszą, a ich miej-

sce zająć powinna ogólna proletariatu całego świata solidarność wyzyskiwanych w walce z wyzyskiwaczami.”

Z każdym dniem przybierała na sile ruch masowy. „Do naszych wstępujemy szeregów, za naszą, za robotniczą walczą sprawę” — wzywał w odezwie z marca 1883 r. Komitet Centralny „Proletariatu”.

Głośnym echem odbija się w całym kraju wielki strajk 8.000 tys. robotników Zakładów Zyrardowskich, zorganizowany przez „Proletariat” w marcu 1883 r.

„Proletariat” nawołuje do walki rewolucyjnej wszystkich wrogów caratu, wrogów politycznej i ekonomicznej niewoli: „Okreście więc wasze stanowisko w walce, jaką my wraz z rewolucjonistami rosyjskimi prowadzimy, czas separatyzmu narodowego minął, a idea wolności w jedne szeregi skupić winna wszystkich prawdziwych swoich przyjaciół. Do nich przemawiamy, do tych, co zdolni są kochać ludzką, walcząc o wolność, ci tylko niech pozostaną z nami na wytkniętym przez historię stanowisku — niech walczą, niech z daną znoszą przesławowania, jakie na głowy ich spadną, aż do chwili, która da uciśnionym zwycięstwo i wyzwolenie!”

Mimo, że kierownicy „Proletariatu” nie uświadomili sobie, że tylko w sojuszu z chłopstwem, które było zainteresowane w całkowitej likwidacji ucisku obszarniczego i w zmianie nawpół feudalnych stosunków na wsi, klasa robotnicza będzie mogła dokonać i doprowadzić do zwycięstwa rewolucję socjalistyczną, los chłopca polskiego był im bliski.

Świadczą o tym wymowne odesza „Do pracujących na roli” rozpowszechniana przez proletariatu w wielu powiatach gubernii warszawskiej, siedleckiej, płockiej, kieleckiej, kaliskiej, lubelskiej i piotrkowskiej.

„My socjaliści — głosi odesza — w imię waszych potrzeb i interesów walkę podjęliśmy i gotujemy zgubę i zagładę wszystkim, co ciemiężą pracujący lud. Jak robotnikom miast fabryki, tak Wam włościanie, ziemie, a wszystkim wolność da przyszła rewolucja. By jednak panowie nie wyzyskiwali jej na swą korzyść, Wy całą masą powiniście w niej przyjąć udział i sami baczyć, by Was nie skrzywdzono. Wiecie, ilu Was jest, jeśli wszyscy pójdziecie, to któż ośmieli się dyktować Wam prawa?”

W chwili rewolucji my będziemy z Wami, poznacie nas, bo my jedni mówić będziemy.

Ziemia należąc winna do tych, którzy ją orzą.

Fabryki do tych, którzy w nich pracują.”

W drugim etapie działalności partii „Proletariat” (lata 1884 — 1886) — po aresztowaniu Waryńskiego, kierownictwo partii przeszło w ręce ludzi będących pod silnym wpływem ideologii „Narodnej Woli”. Błędne antymarksistowskie koncepcje nowych przywódców, stawianie na miejsce ruchu masowego działalności garstkiofiarnych bojowników — spiskowców wpływają szkodliwie na dalszą pracę partii.

23 listopada 1885 r. rozpoczął się przed sądem wojennym w Warszawie proces 29 proletariatu w Ludwikiem Waryńskim na czele.

„Nie stoimy ponad historią — mówili w obliczu sądu Waryński — my ulegamy jej prawom. Na przewrót do którego dążymy, patrzmy, jako na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidyujemy go i staramy się, by nie zastał nas nieprzygotowanymi”.

We wzruszającym liście skazanych do braci na wolności czytamy: „Pracujcie bracia robotnicy dalej w tym samym kierunku, aby wszyscy robotnicy mogli zrozumieć, że polepszenie losu robotników jest możliwe i zależy od połączonych usiłowań wszystkich pracujących. Wtedy, gdy wszyscy to zrozumieją i zechcą kierować się tą zasadą zabłądzone dni przeminą. Żegnajcie bracia! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje rewolucja socjalna! Bojownicy „Proletariatu” przekazali nowym pokoleniom testament rozpoczętej walki o socjalizm.

Nie zapominając o brakach i słabości tej pierwszej organizacji polskiej klasy robotniczej — wiemy, że jej działalność przypada na wspaniałe bohaterki okres kształtowania się, wykwitania i hartowania pierwszych zorganizowanych zastępów, tych co w odległym wczoraj, szli do walki o szczęśliwe jutro Polski, o socjalizm.

Wydanie I tomu „Materiałów i Dokumentów” z dziejów polskiego ruchu robotniczego posiada ogromne znaczenie dla zapoznania najszerszych mas z dziełem ofiarnej walki pierwszych chorążych polskiej rewolucji. WACŁAW SZUMSKI

Wydawnictwo: Warszawa, X pawilon, dnia 10 stycznia 1968 r.

POSŁAM WAM NIEKTÓRE SZCZEGÓŁY Z PRZEWIEDNIA ŚMIERCI KUNICKIEGO, BARDOWSKIEGO, PIETRUSIŃSKIEGO I OSOŃSKIEGO

ZABRAŁI ICH TAK NAGLE, ŻEŚMY NIE MOGLI SIĘ POZEGNAĆ Z NIMI A POTEM ZABRONIŁO IM NAWET NAPISAĆ DO NAS

GDY ICH ZABRAŁO, PIETRUSIŃSKI OBAŁ Z SIERSZOWSKIM W SZACHY I WYCHODZĄC JESZCZE MÓWIŁ ZEBY ICH NIE SKŁADAKO BO PRZYJĄDZI DOKONCZYĆ OBY KUNICKI WYKŁADAŁ FIZYKĘ A OSOŃSKI UCZYŁ SIĘ GEOGRAFI

PIERWSZĄ CZĘŚĆ NOCY MIELI OSI KRZYŻY U SIĘBIE POTEM OBEŁO POLSKA POZWOLIŁO WSZYSTKIM CZTEREM POŁĄCZYĆ SIĘ W JEDNYM NUMERZE, GDZIE TĘ ŚPIEWALI PIESNI REWOLUCYJNE AZ DO SAMEGO RANA — PISALI TAKZE DUZO LISTOW ALE TE ZDAJE SIĘ NIE PRZEPUSTCZAŁ — JESZ DAKO ILE JESLI KTOZY RAZADAŁ W OSOŃSKIM Z PRAWIŁOŃ Z GŁOWA DO OBY, ROZMAWIAJĄC Z SOBĄ — W OGÓLE WCALE NIE OKAZAŁ TRWOGI PRZED TAK BLISKĄ ŚMIERCIĄ

PRZY ZAKŁADANIU STRZYCZKA KUNICKI BRZYKNAŁ „NIECH ŻYJE PROLETARIAT — BARDOWSKI — „NIECH ŻYJE ŚWOBODA” A PIETRUSIŃSKI NAWYMYSLAŁ BROKOWI I INNYM ZANDAROM TYLKO JEDEN OSOŃSKI NIE ODEZWAŁ SIĘ PRZY ENKUKUCYI BYLA CAŁA WŁADA CYTADELI KOMENDANT BROCK NASZ ZAWIADOWCY I INNI ZANDARMI OPYTAJĄCĄ ZE WYCHODZĄ NA DZIEDZINIE WSZYCH CZTERECH ZAKRZYKNĄ

„NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ SOCYJALNA

NIE ZAPOMINAMY TEGO OKRYKI



W drodze na Korę — (Feliks Kon, Mikolaj Lury, H. Dulęba, T. Rechnewski, Mieczyslaw Mankowski).



Kobieriec armeński z portretem A. M. Gorkiego

JAKUB LITWIN

NAD „MATKĄ” GORKIEGO

„...jedyńie w walce o wielkie cele rodzi się wielka energia”.
(Stalin)

M yśli napisania książki o robotnikach — pisał Gorkij — powstała we mnie jeszcze w Niznym, po demonstracji sormowskiej w 1902 roku. Pierwsze szkice nakreślił autor w 1903 roku. Zbliżył się wówczas do bolszewików, poznał ich bohaterstwo i wielkość — i odrysował w swej powieści — realnych i prostych, a zarazem godnych wielkiej idei komunizmu.

„Tacy właśnie chłopcy (jak Paweł Własow — przyp. J.L.) — pisał Gorkij — stworzyli partię bolszewików. Wielu z nich ocalało z wzięcia, z zsyłki, z wojny domowej i obecnie stanęli na czele partii, na przykład K. Woroszyłow i inni, podobnie utalencowani ludzie.

Wiele było także Natasz, te z nich, które żyją, także są w partii. Ludzi tego pokroju, jak Nachodka, Rewolucja Październikowa przeraziła, i oni odeszli od niej całkowicie. Bardzo wielu Rybinów powywieśszał minister Stolypin w latach 1907-1908, z Rybinów wyszli partyzanci wojny domowej.

Bohaterska walka rosyjskiego proletariatu i wielka idea Lenina legły na kartach powieści.

Nie bez przyczyny też robotnicy-bolszewicy w liście pisanym do Gorkiego w 1908 roku poznają siebie i swych najbliższych w bohaterach „Matki”. „W osobie Pawła — pisali — w rosyjskiej literaturze, można powiedzieć, po raz pierwszy występuje robotnik, przeniknięty wszystkimi fibrami duszy sensem tego ideału, który niesie wyzwolenie od kajdana życia, nie tylko klasie robotniczej, ale i całej ludzkości...”

W osobie matki zjawiał się w literaturze typ kobiety, która wyszła z nizin prostego ludu, typ matki, która niesie przed odradzającym się życiem ideę przekształcenia życia... „...Myslimy się cieszyć jeszcze z tego powodu, że jej wielkim twórcą byliście wy, byli robotnik, a obecnie piewca rozkwitu i radości życia nie w mistycznie-wykoszlawnionym sensie, ale w całej jego wspaniałej rozległości...”

Nie bez przyczyny też mówił Lenin, że „książka jest potrzebna, wielu robotników uczestniczyło w ruchu rewolucyjnym nieświadomie, żywiłow, obecnie zaś przeczytają „Matkę” z wielkim pożytkiem dla siebie. Nader aktualna książka”.

Aktualna — dzięki klasowemu, partyjnemu, leninowskiemu widzeniu rzeczywistości społecznej.

I

Powieść zaczyna się ekspozycją środowiska, z którego wyrasta Paweł Własow. Osada fabryczna, fabryka, w której „maszynny wysysał z ludzkiej mięśni tył sil, ile im było potrzeba”. Robotnicy zmęczeni, raczej wyjąłowieni przez pracę, która dawała im tylko znoję i wycieńczenie, pragnęli spokoju i snu. Czasem, w trakcie jakichś zebrzań towarzyskich, rozmawiali o swej pracy, o fabryce, o swym losie — który przypominał szczyfowe dźwiganie kamienia. „Pojedyncze iskry nieudolnej i beznieśli myśli ledwo migotały w nudnej jednostajności dnia”. Poza tym pili wodkę, upijali się, bili swe żony i dzieci lub mordowali się nawzajem. „W stosunkach między ludźmi dominującym uczuciem była przyczołnana złość”. Czasem zjawiali się ludzie obcy, którzy także mówili o życiu robotniczym — ale jakoś inaczej, szereży, silniej niż sami ci robotnicy. Rzucali w nieruchawe życie nowe myśli, które wzburyły umysły robotników. Potem odchodzili i znów wracali — życie, ciężkie i żmudne — biegnie dalej.

Tak żył i umierał. Tak żył i umierał Własow, ojciec Pawła. Tylko pies po nim plakał.

Taką egzystencję należało by raczej nazwać zaprzeczeniem ludzkiego życia. „Warunki życiowe starego społeczeństwa — pisze Marks w Manifestie Komunistycznym — są unicestwione w warunkach życiowych proletariatu”. Engels w „Położeniu klasy robotniczej w Anglii” i Marks w „Kapitale” kreślą obrazy życia proletariackiego w Europie zachodniej — zgodne, niemalże identyczne z opisami Gorkiego. W „kulturalnej” burżuazyjnej Anglii było ono jednakowo beznadziejne, jak w „barbarzyńskiej” Rosji carskiej. Ale w tym bycie robotniczym tkwiły załaski rewolucji, która zlamie kapitalizm i na jego gruzach zbuduje „królestwo wolności” (Engels). Nie dlatego, że robotnicy byli mądrzejsi od burżuazji ani też dlatego, że byli z „natury” predisponowani do rewolucji i obalenia „porządku” burżuazijnego — jak sądzili i sądzą jeszcze dziś „pocziwi” ideologowie mieszczañstwa. Do rewolucji pchał ich los, jaki proletariatuwi zgotował kapitalizm. By odetchnąć pełną pierśią musieli stracić z ramion jego nieznośny ciężar. Inaczej przycięli go na śmierć.

Czy mogli jednak dokonać rewolucji — nie znając praw rozwojowych kapitalizmu, nie znając strategii i taktyki walki klasowej z burżuazją?

Michał Własow zalał się pod ciężarem kapitalistycznego losu, gdyż nie wiedział, jak z nim walczyc. A Paweł?

II

Paweł krocząc z początku drogą, którą wydeptał jego ojciec — „przechodząc złości” przeciw wszystkim i wszystkiemu. Buntował się przeciwko życiu a przejawem buntu, podobnie jak u Michała — była wódka i zgryźliwa złość.

Ale należał do nowego pokolenia i czas był inny, niż w poprzednim pokoleniu. Rewolucja coraz głębiej drażyła i przenikała Rosję.

W żywiłowemu ruch robotniczy wnikała genialna myśl Lenina.

Myśl leninowska spotykał Paweł na swej drodze życiowej (najprawdopodobniej poprzez działaczy partyjnych, z którymi później współdziałał). I zrozumiał ją.

„Pomyśl! — mówił do matki — jakie jest nasze życie. Masz czterdzieści lat — a czyż ty żyła? Ojciec bił cię — teraz rozumiem, że mścił się na tobie za swoją niedolę — niedolę swego życia. Życie dawało go, a on nie rozumiał, skąd ta niedola...” (str. 17).

Zrozumiał jałowe szamotanie się całego pokolenia proletariatu, którzy nie znali dróg ocalenia. Nie znali przyczyn swej nędzy i poniżenia. Tlu-

kli głową o mur. Ale mur był twardy. Nie wiedzieli, jak go rozbić. A jakże zwyciężyć bez tej wiedzy? „Któż nie wie, że ruch robotniczy bez socjalizmu — to dreptańie na miejscu w ramach kapitalizmu, błądzenie wokół prywatnej własności, które jeśli nawet doprowadzi kiedykolwiek do rewolucji socjalnej, to kto wie, kiedy i kosztem jakich cierpień. Czyż dla robotników jest wszystko jedno, czy wstąpią do „ziemi obiecanej” w bliskiej przyszłości czy po dłuższym czasie, drogą łatwą czy trudną? Jasne, że kto zachwala ruch żywiłowemu i korzy się przed nim, ten niezależe od swej woli kopie przepaść pomiędzy socjalizmem a ruchem robotniczym, ten pomniejsza znaczenie ideologii socjalistycznej, ten usuwa ją z życia i niezależnie od swej woli podporządkowuje robotników ideologii burżuazynnej, gdyż nie rozumie, że „socjaldemokracja — to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem”.

(Stalin, dzieła, t. I, str. 113—114).

Nauka leninowska pozwala Pawłowi zrozumieć zarówno sytuację proletariatu w społeczeństwie kapitalistycznym i najgłębsze przyczyny nędznego losu robotników, jak też konieczność nieuchronnej walki przeciwko tym przyczynom, tkwiącym w społeczno-ekonomicznych fundamentach istniejącego ustroju, walki, nie tylko o postulatycie częściowe, codzienne lub wyłącznie ekonomiczne — ale zasadniczej, która w ostatecznym efekcie przyniesie zniszczenie kapitalizmu i ustanowienie społeczeństwa socjalistycznego.

Zrozumiawszy zaś cel i metody walki — przystępuje do praktycznej pracy rewolucyjnej. Organizuje strajki, manifestacje pierwszomajowe a nade wszystko wpała w proletariatu świadomość jego historycznych zadań. Zrazu jego działalność rozwija się opornie. Robotnicy nie rozumieją z początku wielkości nauki, którą im przyniósł. Ale jego wytrwała, nieugięta wola i poświęcenie przewyżczają zabobony, konserwatyzm, bojażń i niewiedzę. Wnosi w żywiłowemu ruch robotniczy socjalistyczną, leninowską świadomość — a tym samym użył jak rozwiączającą dramatyczną walkę między proletariatem a burżuazją na korzyść wyzyskiwanych i ciemiężonych. Wypełnia pustkę beznadziejności — która dręczyła jeszcze jego ojca — świadomością wielkiego celu walki o socjalizm i możliwości zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Zwolna pociągając za sobą coraz szersze rzesze robotników. A równocześnie dojrzał ideologicznie i politycznie. Miewał pierwszym wystąpieniem strajkowym a procesem sądowym dojrzeła w nim przywódca rewolucyjny, trybun ludu. („...ideałem socjaldemokracji — pisze Lenin — po-

winien być nie sekretarz trade-unionu, lecz trybun ludowy...”). Uczyl robotników i uczył się od robotników. Był ściśle związany z klasą, z której wyszedł i zawsze szedł w jej pierwszej szeregu.

„Historia ruchu robotniczego wszystkich krajów pokazuje — pisze Lenin — że najwcześniej i najłatwiej przejmują idee socjalizmu najlepiej zorganizowana warstwa robotników. Z nich wywodzą się przede wszystkim ci robotnicy-przywódcy, których wynosi wszelki ruch robotniczy, robotnicy, którzy umieją zdobywać pełne zaufanie mas robotniczych, robotnicy, którzy poświęcają się całkowicie sprawie oświecenia i organizacji proletariatu, robotnicy, którzy z pełną świadomością przyjmują socjalizm i którzy także samodzielnie wypracowali teorie socjalistyczne. Wszelki ruch robotniczy wywołany takich wodzów robotniczych, swoich Proudhonów i Vaillantów, Weitingów i Beblów. Także nasz rosyjski ruch robotniczy obecnie nie pozostaje w tym względzie w tyle poza europejskim. W tym samym czasie, gdy oświeconie społeczeństwo przestaje się interesować rzetelną, nielegalną literaturą, rośnie wśród robotników namiętne dążenie do wiedzy i do socjalizmu, spośród robotników wyłaniają się prawdziwi bohaterowie, którzy — nie zważając na okropne warunki swego życia, nie zważając na ogłupiającą, katorżniczą pracę w fabrykach, — posiadają w sobie tyle charakteru i sily woli, by uczyć się, uczyć się i uczyć się i tworzyć z siebie świadomych socjaldemokratów, „robotniczą inteligencję”. W Rosji istnieje już ta „robotnicza inteligencja”, i myślni powinni dolozyć wszelkich starań, by jej szereg rozszerzaly się bezustannie, ażebym jej wysokie potrzeby intelektualne były zaspakajane, by z jej szeregów wychodzili przywódcy rosyjskiej socjaldemokratycznej robotniczej partii”. (Lenin, dzieła, ros., t. IV, str. 257—258).

Jako świadomy, socjalistyczny, partyjny przywódca — Paweł Własow reprezentował interesy całego proletariatu, był wyrazicielem jego historycznych zadań. Tylko bowiem produjący oddział proletariatu może reprezentować całość jego interesów, jako klasy, nigdy zaś — jego ariergarda, która zasklepiona w partykularnych problemach i problemkach zapomina o interesach i zadaniach proletariatu jako klasy i jest najbardziej skłonna do ugody z burżuazją.

Czym byłby Paweł, gdyby złożył ze swej rewolucyjnej drogi? Czym byłby proletariat, gdyby zrezygnował

(dokończenie na str. 6-tej)

Takiego składu kamieni, jak w naszym Ilmieniu, z pewnością na całej ziemi nie znajdzie. Co do tego nie ma gadania, dlatego — we wszystkich językach o tym piszą. Nawet Niemcy chociaż są samochwały i zawiśnięci, a i to wśród nich znaleźli się ludzie, co powiedzieli uczciwie: tak a tak, w górach Ilmienia są kamienie z całego świata.

Jasne, że oko Lenina w żaden sposób nie mogło ominąć takiego miejsca. W 20-ym roku Włodzimierz Iljicz ogłosił we własnoręcznym dekrecie, że tutejsze miejscy są rezerwatem. To znaczy, żeby wszystkich, co wydobywają własnym przemysłem i złodziejstwem mienia publicznego — za kark, a gór strzec dla nauki na dalekie przyszłe czasy.

Sprawa niby to zwyczajna. Wiadomo, że oko Lenina nie tylko widziało to, co na ziemi ale i to, co jest pod ziemią. Więc i te góry zauważył od razu. Tylko że nasi starzy górnicy nie zupełnie temu wierzą. Nie może być — powiadają. Wojna była wtedy w pełnej sile. Towarzysz Stalin musiał się spieszyć z frontu na front. A tu nagle wypłynęły kamyczki. Późniczego to się stać nie mogło. I tak o tym po swojemu opowiadają:

Byli dwaj bracia po górnictwie: Maksym Wachonia i Sadyk Uziejew, przewżwiskiem Sandugacz. Jeden Rosjanin a drugi z Baszkirów, ale zajęcia mieli jedno — o malego tłukli się po kopalniach złota i rudy i to zawsze razem. Mówią że łączyła ich tak wielka przyjaźń, że to na podziw ludziom. A sami nic a nic nie byli do siebie podobni. Wachonia był chłop ciężki, broda do pępka, bary jak u konia dostawnego, kułak — że spojrzeć straszno, nogi niedźwiedzia, a mowa niska, tubalna. Cichutko sobie huknie a i to muchy na bok odzucha na pół sążnia. Ale charakteru łagodnego. Po pijanemu, gdy jakaś nudziara rozdrażni go, pogrozi mu, tylko:

— Uciekaj, chłopie, od grzechu! Żebym cię czasem mimowoli nie stuknął.

Sadyk na wzrost się nie udał, w sobie chuderlawy, siedem wosków zamiast bródky a i to nie na swoim miejscu, ale zdrowia był mocnego. Wrębacz, można powiedzieć, był z niego także pierwszorzędnym. Bywa tak czasem. Człowiek, że niby nie ma na co patrzeć a do roboty zręczny. Charakter miał wesoły. A już wypitki, tańca no i żeby pograć na dudach w kuraju, wielkim był

PAWEŁ BAŻOW

SŁONECZNY KAMIEŃ

rys. S. Gierowski

miłośnikiem. Nie darmo dostał przezwisko Sandugacz, co u nas znaczy — słowik.

Tak więc Maksym Wachonia i Sadyk Sandugacz spotkali się w życiu na jednej ścieżce. Oczywiście wydobywali nie zawsze dla skarbu i dla właścicieli. Zdarzało się, że i sami dla siebie przekopowali piaski — swojej doli szukali. Bywało nawet, że znajdowali, ale w kieszeniach nie poleżało. Wszyscy wiedzą, że szczęście poszukiwaczy złota jedną drogą chodzi. Przehulają wszystko jak się należy i znów do roboty, tylko że już gdzieś na nowe miejsce: tam może będzie weselej.

Obaj nierodzinni. Co im przyjdzie z siedzenia na jednym miejscu! Zebraли manatki, narzędzia w garść — i hajda. Wachonia buczy:

— Chodźmy zobaczyć, gdzie tam się ludziom dobrze żyje.

Sadyk kroczy wesołutko i pokpiwa:

— Dalej, Maksymku, dalej! Nowe miejsce złoty piasek sama ręk się lepi. Drogi kamień brodom skacze. Za jeden raz twój broda pół puda będzie.



— A u ciebie chyba ani jeden się nie utrzyma — odcina się Wachonia i chichocze jak leśny diabeł: cho, cho, cho.

Tak sobie żyli dwaj bracia po górnictwie. Zakoszowali słodkiego dosytu: Sadyk stracił przy pracy prawe oko, Wachonia zupełnie nie słyszał na lewe ucho.

Oczywiście nie raz byli oni w górach Ilmienia.

Gdy zaczęła się wojna domowa, dwaj starcy właśnie tam się znaleźli. Tak jak przystało na górników, obaj oczywiście wzięli się za karabin i poszli walczyć za radziecką władzę. Potem kiedy Kołczaka odpędzono na Sybir, politruk powiada do nich:

— Gorące wam, że tak powiem, dzięki, towarzysze starcy, w imieniu władzy radzieckiej, tylko, że teraz, jako że jesteście inwalidami pracy podziemnej, przedstawiając się na front pracy. A to dlatego — mówi — że żadnego wyglądu nie macie do wojska, jako że jeden ślepy a drugi głuchy.

Starym to przykro, ale co robić? Słusznie powiedział politruk, — trzeba zobaczyć, co słychać na kopalniach. Poszli od razu do Ilmienia, a tam się już ludzie solidnie napchało a wszystko najostatniejsze złodziejstwo.

Takim — to nie żal niczego, żeby tylko więcej rubli zagarnąć. Wszystkie doły, kopalnie gotowi zasypać jeśli to im może przynieść jakąś korzyść. Za złodziejem oczywiście stoi kupiec, tylko się nie pokazuje, chowa się. Przemysłowi nasi starcy — co robić? Chodzili do Miasu, do Złatoustu, opowiadali ale nic z tego nie wyszło. Odpędzają się wszędzie:

— Nie czas na to. A zresztą i do tego są odpowiednie urzędy.

Zaczęli się wypytywać o te urzędy, aż się zamocili w głowach. Od miedzi jeden urząd, od złota drugi, od kamieni — trzeci. A co robić, jeśli w Ilmieńskich górach jest wszystko? Wtedy więc starcy postanowili:

— Wybierzemy się do samego towarzysza Lenina. On na pewno dla nas czas znajdzie.

Zaczęli się zbierać, ale dopiero wtedy powstała między starcami zwada. Wachonia mówi, że trzeba wziąć na pokaz taki drogi kamień, który nadaje się do szlifunku. No i złoty piasek także. A Sadyk swoje wywodzi: wziąć próbkę każdego kamienia, bo dla nauki.

Kłócili się, kłócili i na tym stąpali: każdy zbierze swój worek jaki mu się wyda lepiej.

Wachonia wystarał się o pirkonie i fenakity. Chodzą do Kocz-

karu i wykombinował tam niebieskich euklazików i różowych topazów. A także złotego piasku. Woreczek u niego wyszedł w sam raz i każdy kamień barwny — prawdziwy uralski. A Sadyk nalał, że nawet nie może uźwignąć. Wachonia grzmi:

— Cho, cho, cho, ty byś cały górę wcisnął do worka! Rozejnaj się tu, towarzyszu Leninie, co do rzeczy, a co nikomu niepotrzebne. Sadyk na to obraził się.



— Maksymku — powiada — głupi z ciebie człowiek, jeśli tak rozumiesz baćkę Lenina. Jemu naukowości potrzebna, a na diabła mu rynkowa cena kamienia.

Pojechali do Moskwy. Bez wypadku oczywiście w drodze się nie obszło. W pewnym miejscu Wachonia odłączył się od pociągu. Sadyk chociaż był na niego gniewny, mocno się zasmucił a nawet zachorował. Jakby nie było, zawsze byli razem a tu rozłączyli się przy takiej ważnej sprawie. No i z dwoma workami kamienia kłopot dla jednego. Chodzą, wypytyują, czy nie wiezie czasem w worku soli na spekulację? A jak się pokaże kamienie, zaraz złączą badać, po co takie kamienie, czy dla własnego dorobku czy może dla jakiegoż muzeum? Jednym słowem kłopot.

Jednak Wachonia tyle okazał sprytu, że dopędził pociąg pod samą Moskwą. Obaj tak byli sobie radzi, że rozmieścili do łez całą publiczność w wagonie: zaczęli się ścisnąć. Potem znowu zaczęli się sprzezać o kamienie, który worek lepszy, tylko że już łagodniej, na żarty. Kiedy podjeżdżał do Moskwy, Wachonia powiada:

— Ja będę dźwiagał twój worek. Mnie poręczniej i nie będzie wylał się gładac tak śmieśnie. Jesteś mniej-

szys, to i twój worek musi być mniejszy. To przecież Moskwa, rozumiesz, a nie Mias! Tu wymaga się porządku.

Pierwszą noc, rzecz jasna, tłukli się po stacji, a od rana poszli szukać po Moskwie towarzysza Lenina. Zarutko go odnaleźli. I zwalili się z workami do Sow-narkomu. Tam wypytyują ich, co za jedni, skąd, w jakiej sprawie.

Sadyk powiada:

— Baćka Lenin życzy mi pokazać kamień.

Wachonia za nim huczy:

— Kraj bogaty. Trzeba uchronić od grabierzy. U siebie nic nie wskóraliśmy. Musowo nam się widzieć z towarzyszem Leninem.

No to zaprowadził ich do Włodzimierza Iljicza. Zaczęli rzecz wykladać, śpieszą się, jeden gada przez drugiego.

Włodzimierz Iljicz posłuchał, posłuchał i mówi:

— Zaczynajcie, przyjaciele, po kolei. Widzę, że macie sprawę państwową wagi, trzeba ją wyrozumieć.

Wtedy Wachonia, nie wiadomo skąd mu przyszła taka odwaga, nuże wykladał swoje drogie kamyczki a sam huczy: ten kamień wziąłem z takiego to a takiego dołu, z takiej to a takiej kopalni i ile rubli wart.

Włodzimierz Iljicz pyta:

— Na co idą te kamienie?

Wachonia odpowiada:

— Najwięcej dla ozdoby. No, jakieś tam pierścienie, kolczyki, koraliki i inne take różności. Włodzimierz Iljicz zamyślił się, popatrzył sobie trochę na kamyczki z upodobaniem i powiedział:

— Z tym można poczekać.

Wtedy przyszła kolej na Sadyka. Rozwiązał swój worek i dalej że wyrzuca kamienie na stół a sam przygaduje:

— Kamiń — amazon, kamiń — kalumbit, kamiń — Labrador.. — Włodzimierz Iljicz zadziwił się:

— Z różnych krajów, jak widzę, macie kamienie.

— Tak, baćka Lenin! Prawda mówisz. Ze wszystkich stron zbiegły się kamiń. Kamiń — kamienny mózg także jest. W dole

Jeremiejewskim znajdowali słoneczny kamień

Wtedy Włodzimierz Iljicz usmiechnął się i powiada:

— Kamienny mózg, prawdę mówiąc, nie jest nam potrzebny. Tęgo dobrego i bez góry dosyć się znajdzie. Ale słoneczny kamień to by się nam przydał. Weselej z nim żyć.

Sadyk słucha tej rozmowy i jeszcze więcej się zapala:

— Nasz kamień, baćka Lenin, dlatego dobry, że go słoneczkiem dobrze przygrzewa. W tym miejscu góry robią zakręt i wybiegają w step.

— A to — mówi Włodzimierz Iljicz — najbardziej dla nas cenne, że góry obróciły się do słoneczka, a od stepu się nie odgradzają.

Wtedy Włodzimierz Iljicz zadzwonił, kazał spisać wszystkie kamienie i wygotować najsurowszy dekret, aby ukrócono na Ilmieńskich górach całe złodziejstwo i miejsce to uczyniono rezerwatem. Potem wstał i powiedział:

— Dziękuję wam, starcy, za staranie. Zrobiliście wielką rzecz! Państwową! — I — rozumiecie — uściśnął im rękę.

No a oni, oczywiście, stoją jak nieprzytomni. Wachoniowi cała broda pokryła się łzami jak rosą a Sadyk bródką trzęsie i przygaduje:

— Aj baćka Lenin! Aj baćka Lenin!

Wtedy Włodzimierz Iljicz napisał kartkę, żeby zrobić starców stróżami w rezerwacie i naznaczyć im pensję.

Tylko, że nasi starcy jakoś nie dojechali do domu. Wiadomo jak w tym czasie się jeździło. Pojechali gdzie indziej a trafili gdzie indziej. Wojna widocznie tam wrzała i chociaż jeden z nich był głuchy a drugi ślepy, obaj znowu poszli wojować.

Od tej pory o starcach słuch zaginął. A dekret o rezerwacie szybko nadszedł. Rezerwat teraz lenińskim się nazywa.

Tłum. Anna Kamińska



NAD „MATKĄ” GORKIEGO

(dokończenie ze str. 5-tej)

ze swych rewolucyjnych zadań? Proletariat może być albo rewolucjonista, albo niczym; jak pisze Marks w okresie kapitalizmu: „...ze społecznego punktu widzenia klasa robotnicza — nawet poza bezpośrednim procesem pracy — jest taką samą własnością kapitalu, jak martwe narzędzie pracy”. (K. Marks, Kapitał, roz. 1949, t. I, str. 578). W pierwszej postaci jest twórcą świetnej przyszłości, w drugiej — poniżanym twórcą burżuazyjnego dobrobytu. Rezygnacja z walki rewolucyjnej o socjalizm oznacza dla proletariatu jako całości rezygnację ze swej godności klasowej, dla poszczególnego zaś proletariusa — rezygnację z godności ludzkiej i człowieczeństwa. Te prawde zrozumiał Paweł głęboko. „My, robotnicy, jesteśmy ludźmi, którzy swoją pracą stwarzają wszystko, od gigantycznych maszyn do dziecinnych zabawek, jesteśmy ludźmi pozbawionymi prawa walki o swoją ludzką godność. Każdy stara się przekształcić nas w narzędzie służące mu do osiągnięcia swoich celów i może to uczynić. Chcemy mieć tyle swobody, by pozwoliła ona nam zdobyć z czasem władzę. Precz z własnością prywatną, wszystkie środki produkcji — ludowi, cała władza — w ręce ludu, obowiązek pracy — dla wszystkich. Widzicie, że nie jesteśmy buntownikami” — mówił przed sądem carskim (str. 250).

Do zrozumienia tego faktu doprowadził go proletariacki los i myśl lenińska.

III

Długo zastanawiała się krytyka literacka, która z postaci „Matki” jest czolowym bohaterem powieści: matka czy syn, Paweł czy Nilowna. Jest to jednak zapewne problem nieistotny. Obydwoje stanowią człon wielkiego procesu narastania świadomości socjalistycznej proletariatu. Obydwoje dojrzewają w toku walki, bocznej pod znakiem socjalizmu. Łączą ich nie tylko węzły rodzinne — ale także, a może przede wszystkim — idea, o którą walczą i której poświęcili życie.

Paweł reprezentuje przywódczą awangardę proletariatu. A Nilowna? „Matka Gorkiego” — mówiła Dolores Ibarruri — jest symbolem wszystkich proletariackich matek, wszystkich matek rewolucjonistów.

Niemalby jej udział w procesie moralnego odrodzenia Pawła. Pierwszą — swoją dobrotliwością, łagodnością i miłością — wskazuje mu drogę przelamania przyczajonej, a zarazem beznadziejnej złości przeciwko wszystkim i wszystkiemu. Pokazała mu, ile bólu i cierpienia kryje się pod powierzchowną oścholnością lub bojaźnią, pijactwem i brutalnością zdemoralizowanych przez kapitalizm proletariusa. Nauczyła go rzeczy niezmiernie wielkiej: widzieć we wszystkich ciemnościach, wyszykiwanych i poniżanych ludzi. Ludzi cierpiących, których trzeba poprowadzić do walki przeciwko najgłębszym przyczynom cierpienia.

Nilowna jest reprezentantem głębokiego humanizmu proletariackiego i człowieczeństwa — które dawno już utraciła burżuazja.

Wiele widziała w ciągu swego długiego — ale jakże jałowego — życia. Ale wszystkie obrazy, które się przesuwały przed jej oczyma miały zawsze ciemne barwy. Nawet jaśniejsze chwile jej życia przesłaniały gęsty cień. Był zapewne tym ciemniejszy, że nie znała jego społecznych źródeł. Gdy Paweł przyniósł jej idee socjalizmu — zrazu przestraszyła się. Oczy Nilowny zbyt długo błądziły w ciemności. Ale instynktownie niemalże zrozumiała słuszność nowej drogi syna. I poszła za nim. Poszła, jak człowiek, który po długim błądzeniu, znajduje wreszcie najprostszą — choć być może nienajłatwiejszą — drogę do celu swego podróży.

Dojrzała z wolna. Przelamywała w sobie stare zabobony, konserwatyzm i niewiarę. Dochodząc do rewolucyjnego socjalizmu odrzucała przestarzały styl myślenia. Czy rzeczywiście odrzucała? Trzeba by raczej powiedzieć, że przeszłość obumierała w niej, niekiedy nawet bez jej wiedzy, tak jak opada łuska z rozkwitającego pąka.

Z początku idzie za swym synem — tylko jak ogniatka strachem matka za swym dzieckiem. Ale już aresztowanie Pawła przyjmuje z odwagą — rozumiejąc nieuchronność walki i cierpienia dla idei wyzwolenia proletariatu. W końcu przystępuje do samodzielnej działalności rewolucyjnej. „Czy wiecie, że za skazano mojego syna i tych wszystkich, którzy byli z nim — wiecie?” wola w ostatniej scenie powieści. — Powiem wam to,

a uwierzycie sercu matki i jej siwym włosom — wczoraj sądzono ludzi za to, że niosą wam wszystkim prawdę. Wczoraj dowiedziałem się, że ta prawda... nikt nie może przeciwstawić się jej, nikt!” (str. 382—383).

Na tej drodze nabywania nowej świadomości — stawała się nową osobowością społeczną. Przekształcała się w twórcę nowej historii. Niektórzy powiedzieliby zapewne, że zdobywała swoje „ja”. Oczywiście, ale to „ja” nie miało żadnych cech biologicznego ani idealistycznego mistycyzmu. Było to zwycięstwo zdecydowanej pozycji klasowej, było to zespolenie z kolektywem swojej klasy, z jej rolą historyczną. Zarówno przez osiągnięcie jasnej świadomości dróg wyzwolenia proletariatu jak i przez praktyczne zespolenie z jego działalnością rewolucyjną.

IV

Z wielkiej ilości pobocznych postaci powieści wysuwa się na plan pierwszy bez wątpienia osoba Rybina. Najprzód ideolog samodzielnego działania chłopstwa — w toku swej działalności rewolucyjnej dochodzi do zrozumienia, że chłopstwo musi ściśle współdziałać z rewolucyjnym proletariatem — dla wspólnego zwycięstwa. W praktyce przekonuje się, o ile trudniej jest zespolić do zdecydowanej i skoordynowanej walki rewolucyjnej rozdrobnione masy chłopskie, o ile łatwiej poddają się one wahanom i o ile trudniej wytwarza się w nich świadomość bezwzględnej konieczności obalenia burżuazji i kapitalizmu. Ale Rybin jest upostaciowaniem buntu, który dojrzewa w głębi mas chłopskich — przeciwko brutalnemu uciskowi caratu, obszarnictwa, biurokracji i burżuazji — i siłą rzeczy spłata „wojną chłopską” z rewolucją proletariacką.

W Rybinie jest siła niezmorzona — często nieokrzepła, nieświadoma nawet swych możliwości, wymagająca kierownictwa — niemniej jednak niezmiernie. Robi on wrażenie chmury nabrzmiałej burzą. Gdy zahuczy, biada wam, panowie.

Niezmiernie charakterystyczna jest scena pobytu na wsi u Rybina — starej Nilowny i Zofii. Rybin odnosi się do Zofii zrazu nieufnie. Mówi do niej z nieufnością: „Nie obrażajcie się na mnie. Chłop z panem, to jak smoła z wodą — trudno im razem, nie mogą się połączyć”. Na jej repli-

kę, że „nie jest pania, tylko człowiekiem”, odpowiada: „I to być może... Mówią, że pies był przedtem wilkiem” (str. 216—217). Ale po wielogodzinnej gawędzie, gdy mu Zofia odpowiedziała o walce światowego proletariatu przeciwko uciskowi kapitalistycznemu u wolności wszystkich wyszykiwanych i ciemionych, gdy w ciszy leśnej wypowiedział proce słowa: „Przyjdzie dzień, kiedy robotnicy wszystkich krajów podniosą głowę i powiedzą twardo: Dosyć. Nie chcemy dłużej tego życia. — Rownie wtedy zładna siła naszych wróg, silnych swoją chciwością, ziemi ucieknie im spod nóg i nie będą mieli na czym się oprzeć...” — Rybin dorzuci: „Tak będzie... Nie szczerz się, a zwyciężysz wszystko” (str. 225).

Zrozumiał wówczas wagę i słusność słów Zofii. I rzeczywiście nie szczerzył się. Rybin stanowi symbol tego ciemniejszego chłopstwa, które jest nieuchronnym sojusznikiem proletariatu w jego walce przeciwko burżuazji w imię socjalizmu. Jest wyrazem myśli lenińskiej, który wbrew wszystkim oportunistom, dowodził, że proletariat winien szukać sojusznika nie w liberalnej burżuazji — ale w uciskanym, pracującym chłopstwie.

V

Obszerna jest galeria postaci, które maluje Gorkij w „Matce”. Wszystkie są żywe, plastyczne i konkretne. Ale już w tych kilku, zanalizowanych powyżej, osobach — zarysowuje się zasadniczy problem powieści. Można go zapewne scharakteryzować w jednym zdaniu: kształtowanie się i narastanie świadomości klasowej proletariatu i jego sojusznika na wsi, albo ściślej formułując — droga idei socjalistycznej w masy ludowe.

Samo już postawienie zagadnienia wykazuje wpływ myśli Lenina. Przed-leninowscy kontynuowali myśl Marksa i Engelsa pominieli niemalże całkowicie milczeniem znaczenie czynnika subiektywnego, idei w historii w ogóle, a w rewolucyjnym ruchu robotniczym w szczególności. W polemice z koncepcjami żywiołowego traktowania ruchu robotniczego Lenin przywrócił marksistowskiemu pojmowaniu roli idei w ruchu robotniczym jej rewolucyjny sens. „Klasowa świadomość polityczna może być przyniesiona robotnikowi tylko z zewnątrz, to znaczy z zewnątrz walki ekonomicznej, z poza sfery stosunków pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami — pisał w „Co robić”. — Dziedzina, z której wy-

łącznie można zaczerpnąć tej wiedzy, to dziedzina stosunku wszystkich klas i warstw do państwa i rządu, dziedzina stosunków wzajemnych pomiędzy wszystkimi klasami” (Lenin, Dzieła wybrane w dwóch tomach, pol. t. I, cz. I, str. 205).

Zgłębiając historię ruchu robotniczego Lenin wykazał, że w okresie kapitalizmu, gdy atmosfera społeczna jest przesycona — mówiąc przenośnie — ideami burżuazyjnymi i nauka znajduje się w rękach burżuazji — proletariat tylko z wielkim trudem może wytworzyć w sobie komunistyczną świadomość. Samodzielnie — jak mówi Lenin — proletariat może wytworzyć tylko świadomość trade-unijną. Świadomość socjalistyczna przychodzi doń z zewnątrz, z tego przede wszystkim względu, że poznać strukturę społeczeństwa kapitalistycznego wymaga znacznie większej wiedzy, niż ją posiadać może proletariat, znajdujący się w ucisku burżuazji. W tym samym „Co robić” Lenin cytuje słowa Kautsky’ego: „Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na podstawie głębokiej wiedzy naukowej. W rzeczy samej, współczesna nauka ekonomiczna jest w takim samym stopniu warunkiem produkcji socjalistycznej, jak, powiedzmy, współczesna technika, proletariat zaś — przy najlepszych chęciach — nie może stworzyć ani jednej ani drugiej; obie wynikają ze współczesnego procesu społecznego. Nosicielem zaś nauki jest nie proletariat, lecz inteligencja burżuazyjna (podkreślenia K.K.): w głowach poszczególnych członków tej warstwy powstał wszak również współczesny socjalizm, i dopiero przez niego został udzielony wyróżniającym się swym rozwojem umysłowym proletariuszom, którzy następnie wnoszą go do walki klasowej proletariatu tam, gdzie pozwalają na to warunki. Tak więc, świadomość socjalistyczna — to coś, co zostało wniesione do walki klasowej proletariatu z zewnątrz (von aussen Hineingetragen), nie zaś coś, co powstało z niej żywiwoło (urwechsig)”. (Tamże, str. 173).

Nie znaczy to oczywiście, że socjalizm powstaje niezależnie od walki klasowej proletariatu. Wręcz przeciwnie, jest on wyrazem zastrzeżeń o konfliktach klasowych między klasą robotniczą a burżuazją, jest on odzwierciedleniem tego procesu i bez niego nie mogłyby ujrzyć światła dziennego. Marks nie mógłby napisać Manifestu Komunistycznego, gdyby nie było proletariatu, toczącego

ostrą walkę ze swymi klasowymi ciemiężcami. „Rozumie się — pisze Stalin — gdyby nie było kapitalizmu i walki klas, nie byłoby i socjalizmu naukowego. Lecz prawdą jest również i to, że ci nieliczni, powiedzmy Marks i Engels, nie stworzyli socjalizmu naukowego, gdyby nie posiadali wiedzy naukowej”. (Stalin, dzieła, t. I, str. 120).

Ruch robotniczy, pozbawiony świadomości socjalistycznej, podobny jest do okrętu bez busoli — socjalizm, odseparowany od ruchu robotniczego jest niepraktyczną abstrakcją. Złączone razem stanowią zaś niemożliwość.

Powieść Gorkiego jest obrazem wnikań myśli lenińskiej w masy proletariackie. Socjolog zaklasyfikował ją zapewne do kategorii socjologii świadomości klasowej. Oczywiście. Tylko że przedstawienie procesu kształtowania się świadomości klasowej proletariatu nie ma tu nic z powierzchownego socjologizmem, nie z mechanistycznym traktowaniem zagadnienia. Podobnie jak z naiwnym socjologizmem nie wspólnego miał nie może wielka myśl lenińska.

Proces bowiem kształtowania się świadomości klasowej jest o wiele bardziej skomplikowany, niż sobie wyobrażają ci uczeni, którzy chętnie ją wyprowadzili bezpośrednio z warunków lub struktury środowiska (w konkretnym wypadku z bezpośrednich warunków egzystencji i walki ekonomicznej proletariatu).

Alsam problem świadomości traktuje Gorkij (za Leninem) nie w sposób oderwany i abstrakcyjny. Świadomość awangardowa proletariatu reprezentuje w „Matce” partia, która jest sunieniem i myślą klasy robotniczej. Partia wie oczywiście więcej i więcej rozumie niż klasa robotnicza, wzięta w całość. I z tego przede wszystkim względu stanowi ona zorganizowaną świadomość proletariatu. Nie w znaczeniu subiektywnym, tzn. nie dlatego, iż reprezentuje przeciwny (lub co gorzej zacięty) pogląd proletariusa, przeciętną znajomość procesu walki klasowej i celu tej walki przez wszystkie warstwy proletariatu — ale w znaczeniu obiektywno-historycznym, tzn. dlatego, że wyraża obiektywne, nieuchronne zadania historyczne proletariatu. „Matka” Gorkiego jest świetną powieścią. Ale jest równocześnie świetnym przedstawieniem problemu kształtowania się świadomości klasowej proletariatu. Jaśniejszym od niej jednego dzieła naukowego.

Jakub Litwin

STEFAN WILANOWSKI

„COMMONWEALTH” I COLOMBO...

(W ŚWIETLE PRASY HINDUSKIEJ)

W połowie stycznia w Colombo na Ceylonie zakończyła swoje obrady konferencja Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Już z samą nazwą jest kłopot. Anglicy ten związek nazywają British Commonwealth of Nations czyli Brytyjska Wspólnota Narodów, zaś Hindusi np. mówią o tej instytucji krótko „Commonwealth”, a Brytanię nazywają to, co Anglicy nazywają „Zjednoczone Królestwo (United Kingdom) Anglii, Walii, Szkocji i Północnej Irlandii”.

Konferencja w Colombo jest czwartą tego rodzaju po wojnie. Pierwsze dwie były to konferencje premierów, i za cel miały znalezienie dostatecznie elastycznego statutu dla Wspólnoty, zaś trzecia, odbyta w lipcu 1949, była konferencją ministrów skarbu, i miała na celu sprawy wyłącznie finansowe: konkretnie chodziło o przygotowanie gruntu pod dewaluację funta. Ostatnia konferencja była konferencją ministrów spraw zagranicznych, z tym jednak, że brali w niej udział również przedstawiciele Skarbu Brytyjskiego.

KTO BIERZE UDZIAŁ W KONFERENCJI I CO REPREZENTUJE?

Anglia, przez co rozumieją Zjednoczone Królestwo, reprezentuje 50 milionów mieszkańców; Kanada — 12.800.000, Unia Południowo-Afrykańska 11 milionów, Australia — 7 i pół miliona, Nowa Zelandia — 1.800.000, Ceylon — 6 i pół miliona, Burma — 14 i pół miliona, Pakistan — 84 miliony, wreszcie Hindustan — 304 miliony.

Jak wiadomo Commonwealth liczy 550 milionów, w tym jedna ósma białych, a siedem ósmych — to ludy uciążliwe i wyzyskiwane.

Faktycznie tu olbrzymią masą ludzką, piątą część ludności świata, autokratycznie rządzą imperjaliści brytyjscy, a wyciągają po nią rękę imperjaliści amerykańscy. Za partnerów, których głos niekiedy się bierze pod uwagę, uważa Anglia Kanadę i Australię, oraz Unię Południowo-Afrykańską, w której 2 miliony Burów żyje na koszt 9 milionów wyzyskiwanych i uciskanych ludów kolonialnych. Opinia innych „rządów” nie ma żadnego znaczenia, bo polityczni przywódcy Hindustanu, jak i Pakistanu, nie mówią o Ceylonie, sprawujący władzę, są faktycznie marionetkami brytyjskiego imperializmu. Obecnie zresztą zaczynają myśleć o zmianie swych panów, czego wyrazem była m. in. ostatnia podróż Pandith Nehru do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Dla ukrzyć ponurą rzeczywistość, i dla stworzenia atmosfery i pozorów „równości” wszystkich partnerów, marionetkowym przewodniczącym konferencji zrobiono na początku premiera Ceylonu.

Na konferencji izb handlowo-przemysłowych w Madrasie w lutym 1949 r. wicepremier i minister spraw wewnętrznych Hindustanu Patel, powiedział: „Oświadczam wam, że przeżyjemy obecnie okres wysoc krytyczny. Robotnicy nie znajdują się bowiem pod wpływami ludzi, którzy mogliby im właściwie przewodzić. Widzicie, co się dzieje na Malajach, w Chinach, w Burmie. My nie jesteśmy daleko od tego samego”.

Ruchy narodowe — wyzwolenie, które ogarniają coraz szersze masy ludowe narodów azjatyckich, budzą nadzieję, że proctwa Patella szybciej niż on sam sądzi zostaną spełnione. Azja wyzwoli się cała niezadługo z okowów imperialistów.

DLACZEGO KONFERENCJA W COLOMBO ZOSTAŁA ZWOŁANA?

„Lest we forget how it happened in China” (Obyśmy nie zapomnieli jak to się stało w Chinach) — pisze Eastern World, Londyn, listopad, 1949. Te słowa charakteryzują wstrząs, jaki przeżyli imperialiści brytyjscy i amerykańscy na wieści o wypadkach chińskich. Niewątpliwem jest, że główną przyczyną zwołania konferencji w Colombo jest zwycięstwo sił ludowych w Chinach: likwidacja marionetkowych rządów kuomintangowskich, i utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Obóz imperialistów ogarnął błąd strach, gdy bohaterstwa armie Mao-Tse-Tunga znalazły się na granicy tonięńskiej i burmańskiej, oraz Tybetu.

W samym Szanghaju brytyjczycy mają zainwestowane kapitały w wysokości przeszło 270 milionów funtów, licząc w walucie obiegowej. Obróty handlowe Hong-Kongu są wyższe niż obróty handlowe całych Chin, a Anglicy w handlu, przemysle, ubezpieczeniach i przewozie morskim Hong-Kongu reprezentują więcej niż połowę udziału. Przez pół wieku Anglia jak polip ssła ciało chińskiego olbrzyma, zabierając większość dochodu narodowego tego wielkiego kraju i jego ciężko pracującej ludności. Był zorganizowany cały misterny aparat wysysający żywotne soki z Chin. M. in. wielki wpływ na całą gospodarkę narodową Chin miała tzw. Chinese Customs Service (Chińska Służba Celna). Były to faktycznie rządy państwa w państwie. Doszło do tego, że całą służbę i politykę zagraniczną Chin prowadził nie kto inny, a Inspektor Generalny Chińskiej Służby Celnej, Sir Robert Hart, względnie jego przedstawiciel J.D. Campbell w Londynie (londyński mieszczyk „World Today”, grudzień, 1949,

str. 528). Urzędnikami w tej instytucji „chińskiej” mogli być tylko... Anglicy. Ten urząd „celny” decydował o nakładaniu ceł, o wysokości ceł, o przywilejach dla niektórych krajów, o całym handlu zewnętrznym Chin. Pod zastaw tych ceł rząd Chin zaciągał pożyczki, których na odpowiednio drażliwych warunkach dostarczali zachodni wyzyskiwacze, itd.

Zwycięstwo Chin Ludowych spowodowało, że to Eldorado się bezpowrotnie skończyło. Mało tego, grunt się im zaczyna palić wszędzie, na całym świecie. Stąd ten wielki wstrząs spowodowany tym tak silnym uderzeniem w podstawy Brytyjskiego Imperium przechrzonego na British Commonwealth of Nations. Ale to Eldorado było jeszcze przed zwycięstwem demokracji ludowej w Chinach coraz silniej uszczuplane przez agresję kapitału amerykańskiego. Monopolistów z Wall-Street umiejętnie wypierali z rynków chińskich wpływy brytyjskie. I na tym terenie sprzeczności silnie się pogłębiały. Amerykanie, którzy w obronie i urządzenie się w Chinach włożyli miliardy dolarów i wiele wysiłku, ponieśli klęskę, jakiej im nikt nigdy nie zadał. Dolar, wpływy, możliwości bezpowrotnie przepadły. Jankesów ogarnęła bezsilna wściekłość. Przesłali spokojnie myślę. Stąd ich nieskoordynowane odruchy. Kapitałiści wielkobrytyjscy są wielkimi realistami. Próbuja uratować to co jeszcze rzekomo da się uratować. Próbuja zagrać rolę samodzielną, niezależną od zarloconego partnera z za oceanu. Stąd szybko montują konferencje dominialną, aby w ciągłej rozgrywce z imperializmem USA próbować raz jeszcze je zasachować. Chylące się do upadku Imperium Brytyjskie szuka dróg, aby bronić się przed narastającą falą ruchów narodowych — wyzwolenych ludów kolonialnych i półkolonialnych wzmianczając swoje pozycje wobec USA. Te właśnie sprawy powodują, że dla uratowania stanu posiadania w Chinach i Hong-Kongu następuje uznanie rządu Chin Ludowych, i to uznanie najbardziej formalne — de jure.

Dla samouspokojenia ślepego i naiwnego pragnie się pokazać, że istnieje jednolity organizm polityczny — British Commonwealth of Nations. Konferencja w Colombo miała

głównie spraw finansowych, decydujących zagadnień gospodarczych bądź nie chcieli zauważyć, bądź dotknęli się ich tylko po łebkach. A przecież, wielu przykrych skutków dewaluacji można byłoby uniknąć, gdyby je konsultowano przedtem. Teraz się dopiero ukazały przywileje dla australijskiej pszenicy i brytyjskiej ropy. Mechanizm Wspólnoty zawiódł przy pierwszej naprawdę życiowej okazji. Ukazały się istniejące w organizmie Commonwealthu szczeliny...”

HINDUSI O MOŻLIWOŚCIACH KONFERENCJI W COLOMBO

Wytwarza się atmosfera, by „konferencja była uważana za oznakę żywotności Wspólnoty, i gotowości (partnerów) unikania obojętnego traktowania wspólnych problemów... ostatnia konferencja nie była najlepsza... i ministrowie spraw zagranicznych będą musieli jeszcze raz do gruntu rozważyć zagadnienia natury gospodarczej... Chodzi o włączenie koncepcji politycznych poszczególnych partnerów w jedną wspólną politykę Commonwealthu jako całości... musi być stworzona korzystna atmosfera dla porozumienia się co do spornych punktów, by je usunąć. Tej atmosfery nie będzie można stworzyć, dopóki nie będzie kompletnej szczerości w wymianie poglądów. To specjalnie trzeba podkreślić, gdyż niedawne doświadczenie wskazuje (wyniki dotychczasowe trzech poprzednich konferencji — przyp. autora), że błądy i posłizgnięcia przytrafiały się nawet w żywotnych sprawach. Dopóki dyplomatyczna małomówność, która spowodowała ten smutny stan rzeczy nie zostanie zamieniona w większą szczerłość w Colombo, nie należy oczekiwać decydujących rezultatów” — pisze w dalszym ciągu „Eastern Economist”.

UCISK HINDUSÓW W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Hindusanci i Unia Południowo-Afrykańska są podobno współpartnernami w Commonwealth'cie. Ale gdy chodziło o zaprzestanie ucisku Hindusów w Afryce, to mimo poparcia wielkich Indii nie dali się dla nich zrobić. Sprawa przeciwko Unii Południowo-Afrykańskiej została wniesiona na Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, a i to nie dało rezultatu. 2 miliony Burów uciskających 9 milionów ludu kolorowych kpi so-

Indie muszą zaprotestować przeciwko rabunkowi jednego partnera Commonwealthu przez drugiego. Indie nie mogą się entuzjastycznie przyłączyć do takiego Commonwealthu, w którym indywidualne interesy Anglii, Kanady i Australii są znacznie więcej warte, niż wspólne zbliżenie, i gdzie nie wrzuca się do wspólnej puli tak korzyści, jak obywatelów” (The Eastern Economist, Nr. 21 — grudzień, 1949).

ZGNANIE CHIN LUDOWYCH

Prasa Hinduska nie tai faktu, że uznanie Chin Ludowych nastąpiło między innymi ze względu na Tybet. Indie są zainteresowane w tym, by w Tybecie utrzymał się status quo, by Tybet był separowany od Chin. W prasie hinduskiej przypuszczają się, że poprawne wzajemne stosunki z Mao-Tse-Tungiem spowodują, że Chiny Ludowe ograniczą się do porządkowania i odbudowy kraju, pozostawiając dotychczasowy stan rzeczy w Tybecie. Przyszłość pokaże jak dalece słuszne są te przewidywania, nie należy bowiem zapominać, że Tybet jest w istocie rzeczy od lat sferą wpływów chińskich i trudno mniemać, aby Chiny Ludowe zrezygnować miały z wyzwolenia reszty terytorium.

Prasa hinduska podkreśla, że rozumie również stanowisko Anglii, dla której utrzymywanie Hong-Kongu i handlu z Chinami było niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn uznania Chin Ludowych.

ZAGADNIENIA JAPANEJSKIE

Na marginesie stosunku Stanów Zjednoczonych do Japonii, prasa hinduska zwraca uwagę na fakt, że Amerykanie popierają emigrację Japończyków, czego obawia się Australia.

Jak wiadomo Australia liczy 7 i pół miliona mieszkańców, zaś Nowa Zelandia 1.800.000. Na urzędzonej w 1941 roku konferencji w Londynie przez British Association for Advancement of Science stwierdzono, że Australia mogłaby wyżywić 100 milionów ludzi, zaś Nowa Zelandia — 20 milionów ludzi.

W czasie wojny, gdy Australijczkom groziła inwazja japońska, prasa australijska wyrażała żal, że Australijczcy nie dopuścili do imigracji, która, gdyby miała we właściwym czasie miejsce dała większy potencjał obrony Australii. Wojna się skończyła i Australijczcy znowu wrócili do samolubnej polityki: Australia dla Australijczyków.

USA stawiają na Japończyków, chcąc z nich zrobić narzędzie ataku dla realizacji swych ekspansjonistycznych celów. Ale muszą za to Japończykom zapłacić. Australia na konferencji w Colombo będzie niewątpliwie szukała poparcia w obronie przed tym zagrożeniem ze strony Japonii.

ZAGADNIENIA EKONOMICZNE TO ZAGADNIENIA GŁÓWNE

„Wobec wspólnych interesów, w sprawach politycznych, niewątpliwie dojdzie do porozumienia. Zagadnieniem głównym jednak będą zagadnienia gospodarcze. O powodzeniu konferencji w Colombo decydować będzie rozstrzygnięcie problemów ekonomicznych, zagadnienia polityki zagranicznej będą miały znaczenie uboczne” (Eastern Economist 2.XII.49). Byłoby bowiem bezcelowym zaprzeczać, że są poważne rysy we wspaniałej fasadzie Commonwealthu. Dzięki egoistycznemu i prymitywnemu traktowaniu swych współpartnerów Anglia traci swą opinię partnera lojalnego; a to jest przecież warunk niezbędny dla akcji zespolewej, której wymaga obecna sytuacja. Parlament brytyjski przy rozważaniu zagadnień ekonomicznych musi zrozumieć, że nie są to tylko problemy Brytanii, a że zagadnienia dotyczą całego Commonwealthu. Trzeba podziękować i dbać o cały blok szterlingowy, a nie ograniczać się do pilnowania interesów małego królestwa (little kingdom), którego walutą jest funt szterling”.

Jeśli partnerzy konferencji (w Colombo) też tego nie rozumieją, dziur w budowlu Commonwealthu się nie załata, i z konferencji może być fiasko. Taka była ocena konferencji w Colombo przez prasę hinduska w przededniu jej otwarcia.

Niewątpliwem jest, że wśród partnerów konferencji istnieją zasadnicze sprzeczności. Sprawa jest jasna: z jednej strony jest „wyzysk-wyzyskowiec”, a z drugiej strony „wyzyskiwany” — przeważnie innego koloru skóry obywatel, którym dotąd „nadludzie” brytyjski i amerykańscy jawnie czy skrycie pogardzają. Nie będzie rozwiązania, dopóki kolonizatorzy nie przestaną wyzyskiwać ludzi kolorowych.

Jedno jest uderzające: pokorne dotąd służby brytyjskiego imperializmu, widząc na przykładzie chińskim bezradność swej sytuacji, czując, że wyzwolenie ruchy ludowe dotąd podbitych zmiotą ich razem z ich imperialistycznymi panami, stają się bardziej kradźliwi, i doszło już nawet do tego, że głośniejsze „British Commonwealth of Nations, Anglie, ośmiela się klepać po ramieniu, nazywając ją „little kingdom” czyli małe królestwo. Taka to też i wspólnota interesów, zwykle zjawisko w świecie kapitału i wyzysku.

STEFAN WILANOWSKI



Pomnik Mickiewicza, zniszczony w latach wojny przez okupanta, przywrócony zostaje w tych dniach Warszawie. Będzie on jednym z ogniw kultu Mickiewicza w nowej Polsce, jednym z przywróconych zabytków dawnej Warszawy o przemienionym dziś dla narodu znaczeniu.

Pomnik bowiem dłuta Godebskiego wzniesiony został w czasach, gdy spuścizna ideowa wielkiego poety narodowego była przedmiotem aneksji ze strony reakcyjnych kół endeckich i klerikalnych. Odświeżenie pomnika w r. 1898 była to uroczystość dla wybranych, „dobrze myślących” i „szanownych” obywateli stolicy. Carat bał się manifestacji ludu Warszawy. Garstka obywateli, legitymujących się „biletami wstępu”, dokonała też miłego władzy obrzędku przerozbienia wielkiego rewolucjonisty na mistycyzm — nacjonalistycznego burżuja.

Reakcyjna legenda o Mickiewiczu została już dziś całkowicie odkłamana. Mickiewicz prawdziwy stał się bezcenną częścią kultury mas ludowych. Pomnik Mickiewicza na placu nowej stolicy i księgi poety — już nie pod strzechą, ale w nowym domu polskiego chłopstwa to ważny etap marszru kulturalnej Polski Ludowej.

RÓŻA LUKSEMBURG

(dokończenie ze str. 4-ej)

Robotnicze i Żołnierskie. Robotnicy, chłopcy, średnie warstwy mieszczaństwa, cały lud pracujący stanął po stronie rewolucji. Reakcja była zaskoczona, niezdolna do zorganizowania natchemistowskiego planu strategicznego. „Cała Europa opoławana jest duchem rewolucji... — mówił zatroszony premier brytyjski Lloyd George — a największe niebezpieczeństwo tkwi w tym, że Niemcy wydają się być zwrócone w kierunku bolszewizmu”. W rzeczywistości Wielka Rewolucja Październikowa w Rosji wywołała lawę rewolucyjnego potoku podziemia niemieckiego. Na wieść o obaleniu caratu i burżuazji w Rosji, zaczęło wrzeć i kipieć w proletariackich masach w Niemczech. Liczba Spartakusowców rosta z chwili na chwilę, aby pod przewodnictwem Róży Luksemburg, Klary Zetkin, Franzki Mehringa i Willehama Piecka walczyć przeciwko imperializmowi.

„Reakcja — pisze o tych dniach Albert Norden — skryła się w myślicznych norach. Jej wodzowie trzymali się na uboczu, a jej tradycyjne partie rozpadły się jak domki z kart. Raz na stulecie historia daje narodom tego rodzaju sposobność — przy minimalnej ilości ofiar zniszczyć do gruntu stary ustroj”.

Wtedy to nastąpiło owe fatalne przyniesienie rządu rewolucyjnego z cesarską Kwatery Główną, które zaciążyło swastyką na dalszym przebiegu historii Niemiec. Prawica socjaldemokracji niemieckiej ujawniła ostatecznie swe socjal-imperialistyczne oblicze. Ebert, przywódca SPD, zażądał już 10 listopada pomocy marszałka polnego, Hindenburga, przeciwko Sparakusowcom. W parę dni potem został zawarty układ pokojowy pomiędzy wielką finansjerą a Niemieckim Rówszczym Związkiem Związków Zawodowych, podpisany przez magnata Stinnesa i „socjalistę” Legiena. „Socjaliści” niemieccy ścisłali rękę tym, którzy dawili rewolucji. Reakcyjny generał Groener oświadczył później dostojnie:

„Sprzymierziliśmy się do walki z bolszewizmem... Co wieczór, między 11 i 1 porozumiewaliśmy się z Kwatery Głównej zapomocą tajnego przewodu z Kancelarii Rzeszy. Pierwszym zadaniem było wyrwanie władzy w Berlinie z rąk Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Dziesięć dywizji miało wkroczyć do Berlina. Ebert zgodził się na i przysłał na zaopatrzenie ich w broń. Opracowaliśmy program przewidujący oczyszczenie Berlina po wkroczeniu wojsk. I to również zostało omówione z Ebertem”.

Jeden z przywódców niemieckiej socjaldemokracji, najkrwawszy z krwawców rewolucji niemieckiej, Gustaw Noske, pisał później:

„Z miasta Kilonii gdybym uchwycił czerwony sztandar i niósł go dalej, rozłababy się po Niemcach fala, której dziś nie można nawet sobie wyobrazić... Zamiast tego stworzyłem instrument, przy pomocy którego bolszewizm został zmiadżony...” (G. Noske: „Erlebtes aus dem Aufstieg und Niedergang einer Demokratie”).

Proletariat niemiecki został rozbity. Niemiecka partia komunistyczna, powstała w grudniu 1918 r. z organizacji „Spartakusbund”, była w tym okresie jeszcze za słaba, aby mimo najcięższej kontrofensywy zdołać włączyć się do rewolucji listopadowej spartakusowskiej nie byli partią typu bolszewickiego. Był to

raczył kierunek ideologiczny, na którym, na domiar złego, ciążyły jeszcze fałszywe pojęcia. Jak małe było jej znaczenie, jako czynnika organizującego, wynika z tego, że spartakusowcy nie doszli nawet do utworzenia frakcji w Radach. Pierwsza frakcja komunistyczna powstała dopiero w lutym 1919 r. w berlińskiej Radzie Robotników i Żołnierzy”. (Otto Groetewohl: „Dreissig Jahre spaeter”).

Kiedy „rewolucyjny” rząd „socjalistów” Eberta i Scheidemanna rozbił i pokonał proletariat Berlina, w bestialski sposób zostali zamordowani najwięksi pionierzy rewolucji niemieckiej, nieugięci internacjonalisci, Karol Liebknecht i Róża Luksemburg. Reakcja sądziła, że w ten sposób pozabawi niemiecki proletariat rdzenia i kręgosłupa i bez przeszkody podda go później kapitałowi.

„Słowa są za słabe, aby wobec niestępnych trupów naszych wielkich pionierów proletariackiej rewolucji wyrazić uczucia, które szarpia nasze serca. Nie czas teraz na skargę ani na przekleństwo — głosiła odezwa KPD zwrócona do robotników, robotnic i rewolucyjnych żołnierzy Niemiec. — Zamordowani będą żyć w sercach Niemiec, w sercach międzynarodowego proletariatu, jako ci, którzy w momencie, kiedy niemiecka socjaldemokracja sprzedawała niemieckiego robotnika molochowi wojny, niezachwianie dźwierzili sztandar proletariatu i nie lękając się więzienia wzywali rewolucyjnych robotników do walki o wyzwolenie z klów niszczącego ludzkości kapitału”.

„Precz z rządem Eberta i Schneidemannem, który osłania kapitalistów i morduje bojowników proletariatu!”

*

„Inaczej ułożyłaby się przyszłość świata, gdyby w Niemczech było więcej Liebknechtów” — powiedział kiedyś Sumner Welles, współpracownik rządu Roosevelta.

Czy tak? Gdyby niemiecka republika nie pozostawiła broni reakcji spod znaku swastyki — nie zostałaby potem tą bronią sama pokonana! „Gdyby — jak pisze Norden — w listopadzie 1918 r. jakiś Karol Liebknecht przeprowadził w polityce wewnętrznej i zagranicznej linię konsekwentnie socjalistyczną, kopalnie i huty, wielkie piece i stalownię, banki i fabryki broni, nie stałoby się twierdzą kapitału finansowego, a dyktatura junkrów na wsi zostałaby złamana. Było by to dla narodu niemieckiego startem do nowego życia i żaden Hitler nie zdołałby go więcej strącić w przepaść”.

„Ale „narod nie jest zwykłą kategorią, lecz kategorią historyczną określonej epoki” (Stalin).

To, co pozostało niespełnionym dezzyderatem mas robotniczych trzydzieści lat temu, — teraz stało się faktem dokonanym.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej oznacza przeprowadzenie „w polityce wewnętrznej i zagranicznej linii konsekwentnie socjalistycznej, dzięki czemu kopalnie i huty, wielkie piece i stalownię, banki i fabryki broni p r z e s t a ł y być twierdzą kapitału finansowego, a dyktatura junkrów na wsi z o s t a ł a złamana. J e s t t o dla narodu niemieckiego startem dla nowego życia i żaden Hitler nie zdoła go już więcej strącić w przepaść”.

Zofia Rzeplińska

PIJANE DZIECKO WE MGLE

Nie od dzisiaj wiadomo, że publi- cystyka reakcyjna nader często

dzielenia miejsca na swych szpal- tach przytomnemu sprawozdawcy

Ob. Mirosławy Puchalskiej — autorki artykułu „Na drodze do sta- bilizacji” („Odrodzenie” nr 3), nie

Bo oto ob. Puchalska nastawia swój gramofon. Uwaga, zaczynamy

„Zagadnienie analizy formalnej niemiłosiernie mylono z zagadnie- niem formalizmu...” (Kto? gdzie? kiedy?)

„Zamieniano problematykę czysto literacką na problematykę sociolo- giczną, czy „kulturologiczną”, gdzie

„Interpretacja socjologiczna (!) „kilku szczegółów formalnych” pra- cy Markiewicz...” („Wyjaśnienie

„Marksiowska próba interpre- tacji przy katolickiej mimo... pew- nego minimalizmu w wyborze

CHEŁMOŃSKI I FRA ANGELICO

P. JMS w „Tygodniku Powszechnym” (nr 2) obraża się, że stosunek

cho życia uległ mistycyzmowi, i że tenże mistycyzm nie wpłynął dodat- nie

Powoliwanie się na wspaniałe tra- dycje malarstwa o tematyce religij- nej, niesłusznie nie dostarcza panu

Czy racjonalizm katolicki, na punkcie

Wydany nakładem „Książki i Wie- dzy” — obszerny tom, w pięknej, plóci- nej

Z „klubowych” wydawnictw „Czy- telnika”, które ukazały się w najbliż- szym

Wydawnictwo to o nakładzie 100.000 egzemplarzy jest największym

Z nowych wydawnictw „Czytelni- ka” trzeba wymienić przede wszyst- kim

miał prawa wyboru i ograniczenia i tak już zbyt obszernego tematu?

— Lecz czytajmy dalej elaborat z „Odrodzenia”:

„...wykazała szczególną dogodność stosowania kryteriów materializmu historycznego

„Naświetlenie polityczne maski katolicyzującej” — uff, dosyć! do- syć!

Prócz metody gramofonowej ob. Puchalska stosuje też (nieudolną pierwszej

Ha, patrzcie, jak ten Markiewicz tylko kilka szczegółów analizuje!

Juz poprzednio, przy „interpre- tacji socjologicznej”, mieliśmy wraże- nie, że ob. P. pisze sprawozdanie

Podchorząży Feluś Czartkowski — to hulaka i człowiek bez określo- nego przekonania,

Feluś Czartkowski — wielbiciel i pacholek carski został przyjęty do

Feluś Czartkowski znał dobrze

Ob. Puchalska kończy swój ela- borat stwierdzeniem „przydatności

*) Nie świadczy bynajmniej o niej

*) Nie świadczy bynajmniej o niej

*) Nie świadczy bynajmniej o niej

styczniem, a nie dlatego — jak sub- telnie podsuwa p. JMS.

Z kłębów” wydawnictw „Czytelni- ka”, które ukazały się w najbliż- szym

W NUMERZE 3 (234)

tygodnika „WIEŚ”

dnia 22 stycznia 1950 r.

Bolesław Bierut — Fragmenty

Wokół rzeczy wielkich, Stanisław Skoneczny — Pleban z Chodla,

P. Fabrierow — Klasy i partie w

Marian Muszkat — Ideologiczne

Bolesław Bierut — Fragmenty

Wokół rzeczy wielkich, Stanisław Skoneczny — Pleban z Chodla,

P. Fabrierow — Klasy i partie w

Marian Muszkat — Ideologiczne

Bolesław Bierut — Fragmenty

Wokół rzeczy wielkich, Stanisław Skoneczny — Pleban z Chodla,

P. Fabrierow — Klasy i partie w

Marian Muszkat — Ideologiczne

Bolesław Bierut — Fragmenty

Wokół rzeczy wielkich, Stanisław Skoneczny — Pleban z Chodla,

P. Fabrierow — Klasy i partie w

Marian Muszkat — Ideologiczne

AUDYCJE RADIOWE NA WSI

Recenzje czytelnika i słuchacza*)

Powieść Kruczkowskiego: Kordian i Cham wyjął jeszcze przed ostat- nią

Z jakąż wzdąrgą i cynizmem wy- rażali się o chłopach: komisarz i

Dzierżawca Czartkowski nienawi- dził Deczyńskiego za to, że ten wi- dzał

Podchorząży Feluś Czartkowski — to hulaka i człowiek bez określo- nego przekonania,

Feluś Czartkowski — wielbiciel i pacholek carski został przyjęty do

Feluś Czartkowski znał dobrze Deczyńskiego, dlatego zdawało mu się,

*) Fragment z recenzji słuchow- ska

MŁODZIEŻ UCZY SIĘ I BUDUJE NOWĄ WIEŚ

Pragnę w krótkim liście opisać li- cem Rolnicze, którego jestem uc- niem.

Państwowe Liceum Rolnicze w Krzelowie koło Sędziszowa kieleckiego

Wychowankowie tej szkoły są roz- chwytywani przez różne instytuce

Trzy kółka szkolne ZMP, kółko PZPK i kółko Zjednoczonego Stroni- ctwa

Młodzież zorganizowana w ZMP postanowiła na jednym ze wspólnych

SPROSTOWANIE

W nr 3 „Wsi” w art. „Klasy i partie w

W nr 3 „Wsi” w art. „Klasy i partie w

— Twój ojciec mego ojca chłostał

Kazimierz Deczyński nie chciał się

Deczyński wiedział, że chociażby Polska

Słuszne są słowa bojowej pieśni

Tak panowie już wtedy chcieli, żeby

Deczyński wiedział, że chociażby Polska

Bicki Jan, wieś Dęba, p-ta Chrzę- chów,

Dzieci Naszej Polski

Rozgłoszła Warszawska ogłosiła konkurs

I dnia 14.XI.49 r. o godz. 8.55 m.

Feluś Czartkowski — wielbiciel i pacholek

Feluś Czartkowski znał dobrze Deczyńskiego, dlatego zdawało mu się,

Feluś Czartkowski — wielbiciel i pacholek carski został przyjęty do

*) Fragment z recenzji słuchow- ska

KORESPONDENCJE

MŁODZIEŻ UCZY SIĘ I BUDUJE NOWĄ WIEŚ

Pragnę w krótkim liście opisać li- cem Rolnicze, którego jestem uc- niem.

Państwowe Liceum Rolnicze w Krzelowie koło Sędziszowa kieleckiego

Wychowankowie tej szkoły są roz- chwytywani przez różne instytuce

Trzy kółka szkolne ZMP, kółko PZPK i kółko Zjednoczonego Stroni- ctwa

Młodzież zorganizowana w ZMP postanowiła na jednym ze wspólnych

SPROSTOWANIE

W nr 3 „Wsi” w art. „Klasy i partie w

W nr 3 „Wsi” w art. „Klasy i partie w

teczne, na wybudowanie nowego in- ternatu

Kierownictwo szkoły widząc rezul- taty

Mogła się ona naocześnie przekonaoć o

„PIERWSZE ODRUCHY”

Współżycie serdecznie przez wiele lat z ludnością wiejską,

Pierwsze wrażenia z ogiadanego filmu są

Zdarząły się również coś często wypadki

Mimo tych wszystkich plusów zdaje mi

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER

Redaguje Komitet.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska

Adres Prenumeraty i Ogłoszeń — Warszawa

Warunki prenumeraty:

Drukarnia nr 2 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik”

B-96973

wyjeżdżać i oglądać wszystko. A dzieciom

Aż teraz Rząd i Olski Ludowej pragnąc

Bicki Jan, wieś Dęba, p-ta Chrzę- chów, pow. Puławy.

Kochane Radio, może nieodpowied- nią

Kaziów Michał — inwalida, wieś Bogaczów,

Kaziów Michał — inwalida, wieś Bogaczów,

NOWE SZUKI

Najnowszą prapremierą polskiego

Debiut autorski Lebiny jest w su- mie

Teatr Ziemi Pomorskiej, obejmu- cy

W KSIĘGARNIACH

A teraz poświęćmy chwilę uwagi

A więc, przede wszystkim nowe, masowe

A więc, przede wszystkim nowe, masowe